Nr. 26. Lwów — Sroda dnia 1 Lutego. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś — św. Ignacego B. — Ewfymija
Jutro — NMP. Gromnicznej — Maksyma Jep.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 37
Zachód „ „ 4 „ 52

Długość dnia g. 9 m. 15
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 stycznia.

W niektórych wiedeńskich i peszteńskich dziennikach pojawiły się notatki o pogłoskach, krążących jakoby w sferach wojskowych, że Austro-Węgry przystąpią do powiększenia swej armii. *Berliner Tageblatt* w korespondencyi z Wiednia pisze o tem, jako o rzeczy niezawodnej. *Reichswehr*, która zawsze chce uchodzić za organ wojskowy, wystąpiła nawet z rodzajem wezwania do Delegacyj, aby koniecznie uchwaliły reorganizacyę całej artyleryi i powiększenie piechoty o jeden korpus, który byłby szesnastym i miałby swą komendę w Bernie morawskiem. Konieczność powiększenia siły zbrojnej jest w tem wezwaniu uzasadniona wzrostem militaryzmu w obu sąsiednich cesarstwach, a także względami politycznymi. Od roku 1890 Niemcy stale powiększają liczbę żołnierzy, a kiedy teraz parlament berliński uchwali organizacyę trzech nowych korpusów, wówczas same tylko owe dodatki do armii niemieckiej, uczynione w ciągu ostatnich lat ośmiu, będą tak wielkie jak trzecia część całej armii austro-węgierskiej. W tym samym czasie, t. j. od roku 1890, Rosya zorganizowała sześć nowych korpusów piechoty i dwa dragońskie, a ponieważ już przedtem, mianowicie w r. 1876, odrazu powiększyła swą armię równo o tyle, ile wynosi cała austro-węgierska siła zbrojna, przeto dziś jest prawie trzykrotnie silniejsza od naszej monarchii. Ale nietylko liczbą żołnierzy Austrya jest tak ogromnie słabsza od sąsiadów, lecz jeszcze posiada gorsze uzbrojenie. Trzeba to zwłaszcza powiedzieć o artyleryi. Każdy korpus niemiecki posiada 162 armaty polowe najnowszego modelu, przyjętego w roku 1896, natomiast każdy korpus austro-węgierski ma tylko 96 dział, a wszystkie są z roku 1876, które były najlepsze w swoim czasie, ale teraz już nie dorównują szybkostrzałowym armatom niemieckim. Nadto Austrya wcale nie posiada nowego typu haubic polowych, wprowadzonych niedawno, a wypróbowanych ze świetnym skutkiem przez Turcyę w ostatniej wojnie z Grecyą. Europejscy delegaci wojskowi, którzy się znajdowali w sztabie Edema-baszy, oddali ogromne pochwały tym haubicom, przywiezionym z Niemiec przed samą wojną; im przypisywane są tureckie zwycięstwa, bo rzeczywiście ich siła niszcząca i ogromna celność są po prostu nadzwyczajne, a dodać trzeba, że przy jednej możliwej dziś taktyce, to jest przy frontach niezmiernie głębokich, niepodobna się obejść bez haubic, rzucających pociski łukiem bardzo wysoko wygiętym ku górze. Armaty strychujące swymi pociskami pole bitwy tuż nad ziemią dobre były dopóty, dopóki można było blisko dopuścić do siebie nieprzyjacielskie kolumny. Ale teraz są one tak liczne i mogą z bliska otwierać tak potężny ogień, że rezultat boju zależy zupełnie od stopnia dezorganizacyi, sprawionej w nieprzyjacielskich pułkach, stojących jeszcze daleko za linią bojową. Jeżeli one będą przetrzebione, zanim się zbliżą na odległość strzału karabinowego, można liczyć na upadek ich animuszu, na zdekompletowanie oficerów, a więc na zwycięstwo. Otóż zdezorganizowanie korpusów, które jeszcze nie weszły na linię bojową i skradają się ku niej za pagórkami i wszelkiemi nierównościami gruntu, możliwe jest tylko pociskami spadającymi z góry, a nie strychującymi pola, bo strychujący pocisk albo grzęźnie w pierwszej na swej drodze wyniosłości gruntu, albo przelatuje nad głowami żołnierzy. Tylko haubice leją ołów i żelazo na żołnierskie głowy, takich zatem dział niezbicie potrzebuje armia austro-węgierska. Może jednak wypadnie zmienić także karabiny, bo zdaje się, że ten zamiar ma wojskowość niemiecka. W pruskich rządowych fabrykach broni ręcznej skonstruowano właśnie jakiś nowy małego kalibru karabin, który ma być arcydziełem w swoim rodzaju. Konstruktorów obdarzył teraz cesarz Wilhelm kosztownemi zegarkami ze swą literą i koroną z brylantów. Ten nowy karabin zapisano jako nowy model, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zaprowadzony w całej piechocie, a w takim razie i armia austro-węgierska będzie musiała przejść do mniejszego kalibru, pomimo niechęci Cesarza do wydatków na militaryzm i pomimo konferencyi pokojowej. Tak tę sprawę przedstawiają wiedeńskie dzienniki.

Ze strony rosyjskiej w sposób bardzo stanowczy oświadczono komitetom macedońskim, że przygotowana przez nie ruchawka spotka się z surową naganą mocarstw, które w żadnym razie nie poprą rewolucyjnego ruchu. W *Wiestniku Rządowym* pojawił się komunikat, odbierający komitetom wszelką nadzieję na dyplomatyczne orędownictwo Europy przed sułtanem w razie wybuchu powstania. Jak widać z tego komunikatu, rząd rosyjski uważa nawet istnienie samych komitetów za coś bajecznego, opartego na plotkach, bo nie chce przypuszczać, aby rozsądna ludność macedońska i tracka zrywała się do nierozważnych czynów. Taka postawa rosyjska wynika prawidłowo z układu z Austryą co do spraw bałkańskich, z tego mianowicie układu, którym postanowiono, że oba te mocarstwa będą strzegły spokoju na półwyspie. Zdaje się, że w związku z tą sprawą jest przesilenie gabinetowe w Bułgaryi, gdzie ministeryum Stoiłowa podało się do dymisyi, a książę wezwał Grekowa do złożenia nowego rządu. Wedle biura Reutera, niektórzy ministrowie w gabinecie Stoiłowa za plecami księcia popierali działalność komitetów macedońskich i w ogóle mieli ambitne plany na Adryanopol i góry Radopskie aż do Egejskiego morza. Wedle pomysłu tych bułgarskich mężów stanu, Macedonia i Albania miały się stać prowincyami autonomicznemi pod zarządem gubernatorów z ramienia mocarstw, a bezpośrednio do Turcyi należałaby w Europie już tylko okolica Konstantynopola. O tych planach zawiadomiono księcia Ferdynanda z Petersburga, a on natychmiast zajął takie stanowisko, że kilku ministrów podało się do dymisyi. Postępowanie ich było jednak tak popularne, że Stoiłów uważał za wygodne dla siebie okazać przed narodem swą solidarność z nimi i także podał się do dymisyi. Tu więc powstał rozdźwięk między narodem a księciem, któremu Rosya postanowiła to wynagrodzić w sposób pochlebiający napowrót jego znaczenie, mianowicie zapowiedziała przybycie do Sofii z wizytą do księcia stryja cesarskiego, wielkiego księcia Włodzimierza. Rzeczywiście ten niespodziewany zaszczyt pogłaszcze Bułgarów, bo dotąd ich książę tylko w rękę całował sułtana i jeździł po dworach z pokłonami, ale rewizyty nie otrzymał nawet od rumuńskiej dynastyi. Powołanie Grekowa w takich okolicznościach ma być dowodem solidarności interesów austryackich i rosyjskich.

Lecz o ile taka akcya petersburska może oddziałać stanowczo na zamiary Macedończyków i w ogóle Słowian bałkańskich, o tyleż jest ona bezsilna w obec zamiarów albańskich. Na lud tej prowincyi nikt nie ma wpływu w Europie. Jest on przeważnie muzułmański, nie przyznaje się do pokrewieństwa z żadnym innym ludem bałkańskim i dotąd, choć nieraz wchodził w zatargi z Portą, ale wiernie stał przy sułtanie. Teraz zaś w Ipeku zjechali się naczelnicy rodów albańskich, zwanych ze szkocka klanami, i uchwalili memoryał, który posłali sułtanowi, a w którym żądają samorządu, rady naczelników klanowych i namiestnika z miejscowych bejów, wybieranego przez ową radę, a zatwierdzanego przez sułtana. Od udziału w naradzie ipeckiej usunięto przedstawicieli ludności chrześcijańskiej — greckiej na pograniczu południowem, a serbskiej na północnem — i tem z góry dano do zrozumienia, że rajasy nie będą korzystali z praw autonomicznych i w ogóle nie otrzymają równouprawnienia. Może to dobrze usposobić sułtana dla albańskich życzeń.

Wiadomo z telegramów, że Tangalowie filipińscy proklamowali na swym kongresie republikańską formę rządu na achipelagu, zupełną niezawisłość, prezydenturę Aguinalda i wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym, jeżeli one zechcą obstawać przy swem panowaniu na wyspach. Dnia 6-go lutego kongres waszyngtoński ma zdecydować, czy Stany przyjmują tę wojnę. Ogół amerykański, olśniony łatwemi zwycięstwami nad Hiszpanią, rozsmakował się w polityce zaborczej i podobno domaga się skarcenia Tagalów. Ale rośnie także opozycya, która zwraca uwagę na to, że Tagalowie już posiadają 38 tysięcy wojska, doskonale uzbrojonego właśnie przez Amerykanów, i że klimat Filipinów jest zabójczy dla Jankesów. Wojska, które teraz wróciły stamtąd opowiadają straszne rzeczy o trudnościach wojny w tym dzikim kraju, gdzie grasują liczne zabójcze epidemie i gdzie lud jest podstępny, mściwy i niesłychanie wiarołomny. Co innego rozpowiadali Amerykanie, gdy przystępowali do walki z Hiszpanią wrzekomo w obronie znanych, a nieszczęśliwych Tagalów. W każdym razie te relacye trochę zmniejszyły animusz amerykański. Z Waszyngtonu polecono jenerałowi Otisowi wejść w rokowania z Aguinaldem, a teraz właśnie donoszą, że układy idą pomyślnie i napewno się skończą ku obopólnemu zadowoleniu. Jednak ponieważ może ono nastąpić tylko kosztem ogromnych ustępstw ze strony amerykańskiej, przeto — jak donoszą z Kuby — i tam się objawiać zaczyna chęć uwolnienia się od oswobodzicieli, widocznie niezbyt silnych, skoro gotowych do ustępstw.

Komunikat
w sprawie Kasy Oszczędności.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Z ramienia pana Namiestnika i Marszałka krajowego, zbadali stan tutejszej Kasy Oszczędności: radca dworu Jägermann, poseł Szalkowski i dyrektor Zgórski. Ze sprawozdania tych mężów zaufania, przyjętego przez Namiestnika i Marszałka, wynika, że znaczne straty dla Kasy Oszczędności są wprawdzie nieuniknione, jednakowoż znajdują zupełne pokrycie w majątku Kasy, tj. w jej rezerwach, tak, że wkładki oszczędności pozostaną zupełnie nietknięte i na żadne straty lub ryzyko nie narażone. P. dyrektor widząc, że ataki na Kasę Oszczędności w ostatnich czasach były w znacznej części przeciw jego osobie skierowane i uznając się nad siłę zmęczonym, ustępuje i bierze na razie urlop, funkcye jego obejmie prowizorycznie zastępca naczelnego dyrektora dr. Romanowski. Celem uspokojenia publiczności i ostatecznego uporządkowania interesów Zakładu, wykonywać będzie władza rządowa — a w poczuciu obowiązków i interesów publicznych — także władza autonomiczna stały i ścisły nadzór. W tym celu świeżo mianowany komisarz rządowy, radca dworu Jägermann, któremu przydzieleni będą jako mężowie zaufania poseł Szalkowski i dyrektor Zgórski, urzędować będzie na razie stale w lokalu Kasy. Kierownictwo techniczne działu kasowego obejmie naczelnik likwidatury Banku krajowego p. Stachiewicz, dział hipoteczny prowadzić będzie nadal dotychczasowy dyrektor Smolka.

Jest niepłonna nadzieja, że zarządzenia te, które z całą ścisłością i energią przeprowadzone zostaną, uspokoją publiczność i przywrócą Zakładowi dawne zaufanie, zwłaszcza, że z wkładających nikt najmniejszej straty poniesie nie może i nie poniesie. Można również żywić nadzieję, że klientela Kasy Oszczędności poczuje się do obowiązku, aby nie szerzyć niepotrzebnego popłochu, a jeżeli jakich informacyi co do stanu Zakładu potrzebuje, zasięgać je będzie u źródeł kompetentnych, nie zaś — jak dotąd na podstawie nie zawsze uzasadnionych pogłosek.

Zabicie uczenicy.

Z powodu podanej przez nas przed kilku dniami interpelacyi posła Stapińskiego wniesionej w Radzie państwa, a dotyczącej wrzekomego zabicia uczenicy przez ks. katechetę Wachlarowicza, otrzymaliśmy od p. Prokuratora z Sanoka następujące wyjaśnienie:

W artykule pod tytułem „Zabicie uczenicy“, omówionym został obszernie z powodu interpelacyi podniesionej w Radzie państwa wypadek karno-sądowy, w którym poddano ujemnej krytyce moją działalność urzędową jako c. k. Prokuratora Państwa w Sanoku.

Nie w obronie osobistej, ale powagi urzędu, który piastuję, widzę się zniewolonym podać w tem miejscu do powszechnej wiadomości właściwy przebieg sprawy i wykazać bezzasadność podniesionych zarzutów. Zarzuty te są skierowane przeciw formalnemu traktowaniu sprawy, tudzież merytorycznemu załatwieniu tejże. W pierwszym kierunku podniesiono rażącą powolność w prowadzeniu dochodzeń karnych w tej sprawie, która tem się ujawnić miała, iż sekcyę zmarłej uczenicy przedsięwzięto dopiero trzeciego dnia po jej zgonie, tudzież zarzucono pobieżne traktowanie sprawy, ileże wedle słów artykułu, oprócz ściągnięcia protokółu od rodziców zmarłej, którzy sami do sędziego śledczego się zgłosili, żadnych zgoła dochodzeń w tej sprawie nie przeprowadzono.

Otóż zarzuty te w obu kierunkach są zupełnie nieuzasadnione. Doniesienie protokolarne o wypadku uczyniono mi 5 października z. r. późnym wieczorem, w czasie kiedy biura sądowe były już zamknięte, to też zaraz nazajutrz rano postawiłem u sędziego śledczego wniosek jak najspieszniejszego przedsięwzięcia sekcyi zwłok i przeprowadzenia wyczerpujących dochodzeń, a już dnia 7 października z. r. sekcyę tę uskuteczniono została w Jaćmierzu, odległym o blisko trzy mile od Sanoka.

Gdy sekcyę zwłok (z powodu możliwego letargu) z reguły dopiero po upływie 48 godzin po zgonie przedsięwziąć można, a w myśl § 35 rozporządzenia ministeryalnego z 28 stycznia 1855 l. 26 dz. u. p. pod żadnym warunkiem przed upływem 24 godzin do otwarcia zwłok przystępywać nie wolno, uskuteczniono zatem sekcyę z możliwym, ustawą dozwolonym pospiechem.

Również zarzut pobieżnego traktowania sprawy jest bezpodstawnym, nie ograniczono się bowiem w tej sprawie tylko na przesłuchaniu rodziców zmarłej, ale przeprowadzono wyczerpujące dochodzenia, bo oprócz sekcyi zwłok i dokładnego wybadania znawców, przesłuchano kilkunastu naocznych świadków zajścia, wybadano podejrzanego ks. Franciszka Wachlarowicza i wogóle niczego nie pominięto, coby do lepszego wyjaśnienia sprawy posłużyć mogło.

Co do faktycznego stanu sprawy, to zgodnemi zeznaniami wszystkich naocznych świadków stwierdzonem zostało, że ks. Franciszek Wachlarowicz, jako katecheta w ludowej szkole w Jaćmierzu, skarcił uczennicę Bronisławę Zebracką w ten sposób, że ją pociągnął za uszy i uderzył lekko dwoma palcami po czole.

Wedle zeznań tych samych świadków zostało dalej stwierdzonem, że Zebracka po tem skarceniu zwróciła się do koleżanek z uśmiechem na ustach, że następnie całą godzinę nauki religii zachowała się zupełnie naturalnie, na przerwie między godzinami nie skarżyła się na jakąkolwiek dolegliwość, owszem wesoło bawiła się z koleżankami w tak zwanego młynka, brała udział w następnej godzinie nauki czytania, poczem wróciła do domu o kilometr od szkoły odległego i dopiero po powrocie do domu, skarżyła się na ból głowy, pokarmów nie przyjmowała i trzeciego dnia zmarła.

Sekcya zwłok uczennicy Zebrackiej nie wykazała żadnych zmian patologicznych, a więc nie stwierdziła przyczyny śmierci i lekarze-znawcy opierając się jedynie na objawach chorobowych, podanych im przez rodziców zmarłej — objawili zdanie, iż przyczyną śmierci było wstrząśnienie mózgu, wywołane tak nieznacznem pociągnięciem za uszy i lekkiem uderzeniem w głowę ale zarazem orzekli, iż przyczyną choroby nie była ciężkość uderzenia, ale niezwykłe usposobienie nerwowe zmarłej, o której skłonności nikt nie mógł wiedzieć, tudzież orzekli, iż podobne uderzenie w głowę i pociągnięcie za uszy nie może być w znaczeniu sądowem uważane za uszkodzenie cielesne.

Oto jest wierny obraz faktycznego stanu tej sprawy, na aktach oparty.

Co do strony prawnej samego wypadku, to z pewnością ani przez myśl nie przejdzie juryście kwalifikowania czynu tego jako zbrodni zabójstwa, bo brak tu kardynalnego wymogu do istoty tej zbrodni potrzebnego, tj. zamiaru nieprzyjaznego działania i nikt przyjąć nie może, jakoby ks. Wachlarowicz karcąc nieznacznie uczenicę, działał przeciw niej, że tym nieprzyjaznym zamiarem w znaczeniu przepisu § 140 u. k., zatem tylko mogła by tu być mowa o przekroczeniu prawa karcenia uczenicy przez nauczyciela, co wśród pewnych okoliczności mogłoby podpadać pod sankcyę przepisu § 335 u. k.

Jednak w danym wypadku czyn ten także jako występek z §. 335 u. k. poczytanym być nie mógł, albowiem istotnem znamieniem tego występku jest, aby ten, kto się dopuścił niebacznego działania z wynikiem śmiertelnym, już wedle naturalnych, każdemu łatwo poznać się dających skutków przewidzieć mógł, że to działanie z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia ludzkiego jest połączonem (słowa ustawy).

Otóż już wedle naturalnego pojmowania rzeczy nikt, a tem samem i ks. Wachlarowicz nie mógł przecież przewidzieć, aby nieznaczne pociągnięcie za uszy i lekkie potrącenie palcami po czole z niebezpieczeństwem dla życia lub ciała ludzkiego było połączonem, a nadto i lekarze znawcy orzekli, iż ten nieszczęśliwy wypadek przypisać należy niezwykłej nerwowości zmarłego dziecka, o której skłonności nikt nie mógł wiedzieć, zatem także nic złego przewidzieć nie mógł.

Wobec wyłuszczonego stanu sprawy i obowiązujących ustaw czyn ks. Wachlarowicza przedstawia się jako przekroczenie z §. 420 u. k. (o zbyt surowe znieważenie wychowańców przez nauczycieli) i za to do odpowiedzialności pociągniętym został, zatem wszelkie zarzuty jakiejkolwiek niesprawiedliwości w tej sprawie są bezpodstawne i nieuzasadnione.

W Sanoku dnia 28 stycznia 1899.

Słomek, c. k. prokurator państwa.

Wizyta u Sienkiewicza.

Pan Marius, współpracownik petersburskiego *Kraju*, odwiedził tymi dniami wielkiego naszego pisarza w Warszawie i opisuje w petersburskim *Kraju* tę swoją wizytę, jak następuje:

Przy ulicy Wspólnej, w domu pod Nr. 24, na drugiem piętrze mieszka Henryk Sienkiewicz. Był w domu. Przeszedłszy piękny salon, znalazłem się w dość obszernej działami sztuki i starożytnościami formalnie przepełnionej pracowni, tchnącej w każdym szczególe wyszukanym gustem, zdradzającej, iż jest przybytkiem wielkiego pisarza. Na ścianie lewej od wejścia wiszą dwa duże portrety: Sienkiewicza i jego żony, pędzla Pochwalskiego; obok stoi na postumencie okrągłym biust autora trylogii z marmuru karraryjskiego, dłuta Welońskiego. — Na przeciwnej ścianie mniejsze obrazy i ryciny, między którymi „Sabała“ roboty także Pochwalskiego. Ściana wprost drzwi obwieszona starą bronią, trofeami i przyborami myśliwskiemi, a przy drzwiach szafka z książkami, po nad którą wznosi się ozdobna etażerka, zapełniona tłómaczeniami dzieł gospodarza domu na języki obce. W kątach pracowni i przy ścianach dużo rozrzuconych artystycznych cacek, pamiątek i starożytności. W kąciku przy portretach stoi prześliczna gablotka, przechowująca szkatułkę z pamiątkami po królach polskich.

Zastałem Sienkiewicza w towarzystwie nieznajomego cudzoziemca. Był to mężczyzna w średnim wieku, dość silnej budowy ciała, z długą, silnie rozrosłą, płową brodą, sztywnie się trzymający.

— Mister Jeremjasz Curtin — rzekł gospodarz domu, dodając po polsku: Tłómacz dzieł moich na język angielski. Jeśli pan nie mówi po angielsku, może pan z p. Curtin rozmawiać po niemiecku. Po polsku, choćiaż wyborne tłómaczy moje powieści z polskiego oryginału, trudno mu się wysławiać. Nie dziw, wymawianie niektórych brzmień naszego języka jest dla Anglików prawie niemożebne.

— Wiem o tem. Gdym tego roku odwiedzał Marka Twain'a w Kalten'eutgeben pod Wiedniem, dowiedziałem się, że jedna z jego córek

---

16)

PODLOTEK
POWIEŚĆ
przez *Zofię Kowerską*.

(Ciąg dalszy).

W pół godziny potem Renia usłyszała stłumione łkanie. Nie spała jeszcze... Wieść przywieziona przez sąsiada stała jej ciągle w myśli, zerwała się i usiadła na łóżku. Łkanie wychodziło z pokoju Zosi. Renia pobiegła ku drzwiom, dzielącym pokoje sióstr. Stanęła w progu, serce jej się ścisnęło.

Zosia klęczała przy łóżku, twarz jej była zalana łzami, oczy utkwione w wizerunku Matki Boskiej. Nie spostrzegła siostry, stojącej w progu i nie starała się miarkować wyrazu boleści, widniejącego z całej jej postaci.

— Zosiu!

Zerwała się nagle, Renia rzuciła się jej na szyję.

— Co ci jest siostrzyczko? Mój Boże, ty masz jakieś zmartwienie! O, Zosiu moje droga... Co jabym mogła zrobić, żeby cię pocieszyć? Powiedz mi, co ci jest!.. Pójdę choćby na koniec świata po to, czego ci brak!...

— Cicho, moje dziecię. Tego, czego mi brak, nie jest w twojej mocy mi dostarczyć.

— Ja wiem, co ci jest!

Wykrzyknik ten Reni przestraszył Zosię.

— Co wiesz Reniu? Czego się domyślasz?

— Mówię ci, że wiem.

— Musisz mi powiedzieć zaraz, co myślisz! Nie ustąpię, póki się nie dowiem.

— Ciebie, siostrzyczko, zmartwiła wiadomość, że... się pan Henryk żeni...

Zosia nie mogła ukryć zdziwienia.

— Że się pan Henryk żeni? — powtórzyła, jak gdyby dobrze nie rozumiała. — Może, siostrzyczko — dodała, opamiętawszy się nieco, pragnąc rzucić na pastwę ciekawości Reni, choćby upokarzające dla siebie przypuszczenie. — Może tak jest rzeczywiście... ale nie mów nikomu i... idź spać. Już się uspokoiłam zupełnie.

Rzeczywiście, wysiłkiem woli Zosia odzyskała spokój i Renia utwierdziła się w domyśle swoim.

Nazajutrz dowiedziała się, że pojedzie na kilka tygodni do ciotki, mieszkającej o mil kilka, gdyż matka jej z Zosią wyjeżdżały do Lwowa, a Michał, zmuszony interesami do częstego opuszczania domu, nie mógł być dla niej dostateczną opieką.

Matka odwiozła Renię do krewnej swej pani Sławopolskiej, która z radością przyjęła wiadomość, że siostrzenica przez czas jakiś gościć u niej miała.

— Będziemy cię tu pieścić, kochaneczko — rzekła — żebyś nie zanadto do Borszyc tęskniła. A jak się to dobrze składa! Boleś właśnie kilka dni temu przyjechał. Ciągle siedzi u narzeczonej na Wołyniu... ślub jest odłożony z powodu żałoby... matka panny umarła...

Boleś był to syn pani Sławopolskiej, który robił na Wołyniu świetną partyę, żenił się bowiem z panną brzydką i niewiadomych przymiotów, ale bardzo bogatą. Wśród wielu i wielu godzących na ten znaczny posag pan Bolesław wybranym został i był przedmiotem zazdrości dla wszystkich młodych ludzi, których zadaniem było urządzenie sobie wystawnego życia za pomocą majątku żony. Przyjeżdżał zwykle na krótko do rodziców, bo strzegł wytrwale skarbu swego i siedział na Wołyniu. Renia znała dobrze kuzyna i bardzo go lubiła. Był to chłopak jedyny do tańca, konnej jazdy, powożenia, polowania... A że szkół nie skończył? Mój Boże, ile to młodych ludzi ich nie pokończyło!

Pani Omniewska pożegnała córkę ze łzami. Błogosławiła ją, jakby się z nią rozstawała na wieki. Rozśmieszyła siostrę tą egzaltowaną czułością zupełnie nie na miejscu. Reni rozrzewnienie matki się udzieliło. Przez parę godzin miała czerwone oczy i ogniste plamy na policzkach. Pan Bolesław jednak był niewyczerpany w żartach i konceptach, tak, że potrafił ją rozbawić. Przedstawił jej cudowny obraz rozrywek, które ją we Wronowie czekały. Mieli urządzać sanichtady, wyścigi łyżwiarskie, strzelanie do celu...

— Żebym tu był na dłużej — dodał — albo, żebym był wiedział dawniej, że cię tu mieć będziemy, byłbym urządził czarujący wieczorek. Jutro zbierze się tu kilku zawołanych myśliwych, którzy są jednocześnie wybornymi tancerzami... cóż, kiedy panien nie będzie. Możemy tylko urządzić sobie mazura odbijanego, aż do umęczenia ślicznych nóżek kuzynki mojej Reni.

— Skąd wiesz, że mam śliczne nóżki?

— Bo to się trzyma takich oczu, jak twoje... idzie zawsze w parze... dlatego Hiszpanki mają sławę najmniejszych nóżek na świecie. Ale im mniejsza noga, tem więcej lubi mazura, walca i tym podobne niedorzeczności. Dlatego to Hiszpanka już się rodzi, tańcząc bolero, kaczuczę...

— Mój Bolesiu, czy ty i narzeczoną twoją bawisz takiemi bredniami?

— A niech Bóg broni! Przy narzeczonej wzdycha się tylko, przewraca oczy — tu Boleś błysnął białkami — jest się oniemiałym ze wzruszenia, a gdy się chce drzemać, zamyka się powieki, przysłaniając je ręką i wtedy ona myśli, że się doznaje męczarni miłosnych.

— Nigdybym cię za narzeczonego nie chciała.

— Nie wierzę, spróbuj tylko. Ja też poddam się próbie bez szemrania.

— Przypominasz mi tych dowcipnych ludzi co podając jakąś potrawę lub owoc mówią: „Skosztuj tylko, jakie to nie dobre“. Właśnie dla tego, że wiem, że nie dobre, to skosztować nie chcę.

— O Reniu, Reniu, zobaczysz, że ukarana będziesz i dostaniesz narzeczonego, wołającego o pomstę do nieba!

— Może sobie wybiorę którego z zaproszonych na jutro myśliwych. Czy są dość przyzwoici na to, by ich można było pokazać w salonie?

— Jutro wieczór, tak; pojutrze rano, nie.

— A to dlaczego?

— Bo jutro przyjadą tu jako młodzież ubrana podług ostatniej mody i będą przypuszczeni do oglądania oblicza kuzynki Reni; pojutrze zaś rano nie radzę jej nawet przez okno wyglądać, bo będziemy mieli miny ludożerców.

— A czy ja ich znam?

— Zapewne. Musiałaś ich widzieć prawie wszystkich na krakowskiem weselu, a z Henrykiem Brzemickim rozmawiacie podobno codziennie, wyszedłszy każde na dach swojego domu.

Renię oblał rumieniec.

Była tak zła na siebie, że przemyśliwała o upuszczeniu sobie krwi z policzków, co poczytywała za sposób niemylny uwolnienia się od niespodzianych napadów nieproszonego gościa, rumieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

której się język polski bardzo podobał, uczy się po polsku. Skarżyła mi się jednak, że nadzwyczaj trudno idzie jej z wymową.

— To Marek Twain mieszkał w Kaltenleutgeben? — zapytał Sienkiewicz.

— Przez lato — odparłem. Mówiłem mu, że pan tam mieszkał także kilkakrotnie.

— Pisałem tam „Potop".

— Właśnie wówczas odwiedzałem tam pana — wtrąciłem — w „Rudolfshof".

— A tak, przypominam sobie. Kaltenleutgeben ciche i miłe ustronie.

— Bardzo się podobało Markowi Twainowi. Pytał mnie, gdzie pan mieszkał. Jest pańskim wielkim wielbicielem — dodałem. Czytał wtedy po raz drugi „Ogniem i mieczem". Nazwał powieść tę i „Potop" wspaniałą epopeją. „Quo Vadis" nie znał.

— Właśnie przywiózł mi p. Curtin najnowsze angielskie wydanie „Quo Vadis" we własnym przekładzie — odrzekł gospodarz domu, pokazując mi leżące na stole, w białą skórę oprawne, wspaniałe wydanie na papierze egipskim z prześlicznemi rycinami i portretem autora.

— Jest kilka wydań angielskich tej powieści — mówił Sienkiewicz — w Anglii i w Ameryce drukowanych.

— Które jeszcze z utworów pańskich — zapytałem — tłómaczone są na język angielski?

— Wszystkie bez wyjątku, które się znajdują w zbiorowem polskiem wydaniu dzieł moich. Oto — rzekł, wskazując na spory poczet książek, znajdujących się na dwóch półkach etażerki — same angielskie tłómaczenia dzieł moich, dokonane w większej części przez p. Curtina. Tłómaczyli także i inni, ale p. Curtin najwięcej mię spopularyzował w Anglii i Ameryce. Przyjeżdża do mnie, choć mieszka aż w Bostonie. Tego roku w lecie przybył umyślnie do Ragatz, bo nie umiał przetłómaczyć „Ściurności" na język angielski.

Pomyślałem sobie, że przy nadzwyczajnej poczytności Sienkiewicza w Anglii i Ameryce muszą się misterowi Curtin dobrze opłacać te podróże do autora. Potrąciłem przy tem kwestyę honoraryum autorskiego za tłómaczenia.

— Jedynie Anglicy przysłali mi coś tam honoraryum. Raz podobno ośm, drugi raz dwanaście, a trzeci raz osternaście tysięcy franków, ale więcej za listy, które dałem wydawcom na ich żądanie i z upoważnieniem ich do wydawnictwa. Te listy przyniosły mi sporo... Inni nic nie płacą.

Jakie też honorarya pobiera tłómacz? — pomyślałem sobie.

— Ale, prawda — dodał Sienkiewicz — otrzymałem też coś i za rosyjskie tłómaczenia: kilkaset rubli. Mam doskonałego tłómacza rosyjskiego w osobie p. Wukoła Ławrowa. Na język rosyjski również przełożono prawie wszystkie moje utwory, niektóre ukazują się w kilku odmiennych tłómaczeniach naraz. Najwięcej poczytności mam pomiędzy angielską i rosyjską publicznością. W Rosyi największe powodzenie miały powieści: „Bez dogmatu" i „Rodzina Połanieckich".

— A Niemcy? — zagadnąłem.

— Jest także dość niemieckich przekładów. Wszystkich nawet nie znam; tłómaczami byli: Edlinger, Weiss, Braun, Lowenthal, jenerał Rodakowski i inni.

— A na język francuski? — pytałem dalej.

— Mało. Jest kilka rzeczy i między niemi przełożyła pani Góreckа, córka Adama Mickiewicza, „Latarnika". Polacy nie są teraz w modzie we Francyi. Więcej tłómaczono na język szwedzki, mianowicie — powieści historyczne i nowele. Przekładów dokonał p. E. Weer. „Hania" wyszła także w języku hiszpańskim, a „Quo Vadis" przetłómaczył p. Langer niedawno na język czeski.

— O ile wiem — rzekłem — dużo pańskich utworów przełożono na język czeski.

— Być może. Nie wszyscy tłómacze przysyłają mi swe prace.

— Dzieła pańskie są tłómaczone na wszystkie języki słowiańskie. Widziałem sam przekłady słowackie, serbo-łużyckie, a czytałem o przekładach serbskich, chorwackich, bułgarskich i małoruskich.

— Pokażę panu rzecz ciekawą — rzekł, powstawszy Sienkiewicz, i wyjął z szafki ładnie oprawną książkę.

Otworzyłem ją i spostrzegłem tylko jakieś wschodnie niezrozumiałe pismo.

— Jest to ormiański przekład „Pójdźmy za Nim!" Książkę przysłano mi z Tyflisu.

Obracałem ją w ręku i długo przerzucałem jej kartki, chcąc się dowiedzieć przynajmniej, jaki to utwór — napróżno. Dopiero przypadek naprowadził mię na trop. Oto na jednej karcie spostrzegłem cytatę łacińską: „*Tu felix Cinna!*". Po tem poznałem, że to „Pójdźmy za Nim!"; inaczej nie wiedziałbym, co to jest. Utwór ten wyszedł także po łacinie w czasopiśmie łacińskiem „Vox Urbis", wychodzącem w Rzymie, p. t.: „Eamus ad ipsum!"

Zapytałem Sienkiewicza, jak i kiedy pisze?

— Najprzód układam cały plan dokładnie w głowie, a potem dopiero biorę się do pisania. Piszę zawsze tylko przed obiadem, pomiędzy 9 a 2 godziną. Popołudniu robię studya, przygotowuję materyał. Większą część utworów pisałem w podróży: „Szkice węglem" w Kalifornii, „Potop" w Kaltenleutgeben, „Quo Vadis" w Nizzy, „Rodzinę Połanieckich" pod Paryżem i t. d.

— Czy pisze pan niekiedy dwie rzeczy równocześnie?

— Nigdy.

— A „Krzyżacy"? czy jeszcze daleko do końca powieści? — zapytałem.

— O, daleko jeszcze. Jeszcze nie doszedłem nawet do bitwy grunwaldzkiej. Będzie sześć części tej powieści, ale jej objętości przewidzieć nie mogę. Projektowałem trzy spore tomy.

Po chwili dodał:

— Muszę też jeszcze obejrzeć pole bitwy grunwaldzkiej i porobić na miejscu niektóre studya.

— Niedaleko od pola grunwaldzkiego — rzekłem — w Dąbrowie (Gelgenburg) mieszka poseł ks. Wolszlegier. Na polu grunwaldzkiem stoją obecnie trzy wsie: Szymbark (Tannenberg) Grywałd (Grunwald) i Łodzigowo (Ludwigsdorf).

— Na właściwem polu bitwy leży ta ostatnia miejscowość, chociaż całe to pole było bardzo rozległe i sięgało aż do jeziora.

Mister Curtin słuchał z uwagą naszej rozmowy, którą rozumiał, gdyż od czasu do czasu odzywał się to po angielsku to znowu łamaną niemczyzną do mnie. Uprzejmy gospodarz domu tłómaczył mu po angielsku kilkakrotnie w toku naszej rozmowy, o czem mówiliśmy, ale on zawsze kiwał ręką na znak, iż rozumie.

Nastąpiła przerwa na chwilę. Sienkiewicz rozmawiał płynnie po angielsku ze swoim tłómaczem w sprawie angielskich wydawnictw. Gdy skończyli, zapytałem p. Curtina, gdzie się nauczył po polsku.

— Sam się nauczyłem — odpowiedział — tylko w tym celu, by módz tłómaczyć znakomite utwory pana Sienkiewicza.

Zwróciłem się znowu z zapytaniem do Sienkiewicza, jakie obecnie dostrzega młode talenty na naszej niwie piśmienniczej.

— Wszystkim — odrzekł — przodują: Stefan Żeromski i Wacław Sieroszewski. Są to młode, bardzo wiele obiecujące talenty. W powieściopisarstwie naszem dzierży jednak berło po dawnemu Eliza Orzeszkowa.

— A jak się pan zapatruje na modernistów naszych?

— Wolę — odparł — choćby wykrzywione i podarte buty, byle własne.. To obca fala... Poświęca potrawę dla sosu. Są tam jednak talenty: Przybyszewski, Tetmajer, Rydel; zwłaszcza ostatni stoi wysoko pod względem formy swych utworów.

Mimochodem potrąciliśmy o Czechów. Jarosława Vrblicky'ego nazwał Sienkiewicz „ptakiem o szerokim locie", „zdolnością wysoką". O stosunkach obecnych polsko-czeskich wyraził się sympatycznie, mówiąc w końcu:

— Mądre to ze względu na Austryę i na Rosyę.

Przeszliśmy następnie na stosunki galicyjskie. Zapytałem wręcz:

— Czy spostrzega pan postęp w rozwoju Galicyi?

— Bardzo wielki.

— W jakim mianowicie kierunku?

— W każdym. W Galicyi rozwija się szkolnictwo, szerzy się oświata, lud się podnosi, a wiedza ścisła bardzo wysoko stanęła. Galicya ma wielu uczonych i znakomitych pracowników na każdem polu. Weźmy n. p. historyę. Jest Wojciechowski, Piekosiński, Prohaska, Lewicki i inni jeszcze. Tak samo w każdej gałęzi nauk. Akademia umiejętności świeci nauką, jak słońce, na wszystkie ziemie polskie. Nawet w kierunku ekonomicznym widać znaczne postępy. Dziwna tylko rzecz, że Galicya nie może u siebie wytworzyć przemysłu. Za polskich czasów tu był największy w całej Polsce rozwój przemysłu; wyrabiano w wielu bardzo miejscowościach sukna, ćwilichy, płótna, kobierce i inne tkaniny. Gdy Galicya przeszła pod rządy austryackie, dawała dochody, ale zniszczono ją tak zwanemi „patentami", gdy musiała wysyłać do Wiednia swe wyroby dla opatentowania. Z Galicyi rozchodziły się wyroby nie tylko po całej Polsce i na Wschód, ale szły nawet aż do Holandyi. Ale zresztą z „nędzą galicyjską" tak źle nie jest. Przypominam sobie, gdym przybył z Hiszpanii do Galicyi, jak bogatą wydała mi się w porównaniu do półwyspu Iberyjskiego. Ubogą nie jest. Ma wszystko: dobrą glebę, lasy, sól, naftę, wosk ziemny, węgiel, rzeki spławne, zdrojowiska, urocze góry. Kraj ten ma przyszłość przed sobą.

Dotknęliśmy stosunków w Poznańskiem.

— Smutne tam bardzo stosunki — rzekł — ale Niemcy przegrają sprawę, bo nie stać ich na walkę z przyrodą. My w stosunku do nich mnożymy się dwadzieścia razy szybciej. Tu ręk dla nich. Posiadłość większa może cała przejść w ręce niemieckie, ale to jeszcze nic nie znaczy. Systemem obecnie używanym w Niemczech wobec nas, szkodzą Niemcy sami sobie. Będą mieli u siebie nową Irlandyę, co zawsze jest rzeczą niebezpieczną. Nawet Anglia ostatecznie musiała Irlandczykom zrobić ustępstwa.

Wszedł nowy gość, jeden z miejscowych redaktorów. Rozmowa przeszła na sprawy bieżące.

— Przebyłem — mówił Sienkiewicz — bardzo ciężkie dni. Komitet miał bardzo wiele trudności, ale jakoś pokonaliśmy wszystko. Mieliśmy tylko rok czasu, a trzeba pamiętać, że nie jeden tylko Kraków pracował długo nad wystawieniem pomnika, gdyż i Turyn, pomimo że Włochy są poniekąd kolebką sztuki, pomimo że miasto już posiada dwa miliony lirów na pomnik Wiktora-Emanuela, dotąd nie może sobie dać rady z tym pomnikiem. Rzecz wlecze się już od lat szesnastu. My ab ovo przeprowadziliśmy wszystko w przeciągu jednego roku.

Sienkiewicz uskarżał się następnie, że jego mowę, którą miał wygłosić przy odsłonięciu pomnika, niedyskretnie przedwcześnie ogłoszono, i to w tekście zepsutym.

Amerykanin zaczął znowu mówić z gospodarzem domu po angielsku o swoich sprawach, podczas kiedy ja rozmawiałem z redaktorem o uroczystości.

— Właśnie przypadał — rzekł redaktor — dwudziestopięcioletni jubileusz Sienkiewicza, który jednak na jego życzenie został odłożony.

— Tak być musiało — rzekł Sienkiewicz — ze względu na jubileusz Mickiewicza.

Zagadnąłem Sienkiewicza o pierwszy utwór drukowany?

— Z beletrystyki; „Na marne", drukowane w tygodniku ilustrowanym „Wieniec". Zacząłem jednak, jako słuchacz wydziału filologiczno historycznego, od drukowania studyów literackich w *Tygodniku Illustrowanym* o Mikołaju Sępie Szarzyńskim i Kacprze Miaskowskim.

— Studya te — wtrąciłem — nie znajdują się w zbiorowem wydaniu pism pańskich.

— Były to pierwsze próby na polu literackiem Są jeszcze i inne moje utwory młodzieńcze, których w zbiorowem wydaniu nie zamieściłem.

— Ich tytuły?

— „Humoreski z teki Worszyłły", powieść „Mirza Salim", drukowana w *Gazecie Polskiej* w r. 1878 i inne.

Anim się spostrzegł, że dwie godziny rozmowy upłynęły, jak jedna chwila. Na odchodnem zapytałem jeszcze:

— Czy długo zabawi pan w Warszawie?

— Nie; zamierzam wkrótce wyjechać do Krakowa, a następnie do Paryża. *Marius.*

Co i o czem piszą.

W ostatnim liście wysłanym z Atlasu (koło Oranu) do *Gazety narodowej* tak opisuje profesor Dunikowski tamtejszą okolicę:

Krajobraz strasznie jednostajny i dziki. Na północy żółta, pusta dolina Cheliffa, zamknięta w dali sinem pasmem nadmorskiem, obok mnie i na południu niezbyt wysokie góry, na pozór zupełnie nagie, porozrywane i poorane jarami i głębokimi parowami o stromych, urwistych brzegach. Lecz nie jest tu tak całkiem pusto, jak się zdaleka wydaje. Brodzimy przez gęste krzewy palmy karłowatej, chowanej tak chętnie u nas w wazonkach — przez mirty i dzikie szparagi, które tworzą tu wielkie kępy i dostarczają po porze deszczowej nadzwyczaj taniej, troszkę gorzkawej, lecz dobrej jarzyny. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie dzika cebula o niskich ciemnozielonych liściach, śliczne liliowo żółto pręgowane iris bawi swem kwieciem oko, a jakieś nikłe nieznane mi błękitne kwiatuszki tkają barwny kobierzec. Byłoby tu jeszcze piękniej, gdyby pora deszczowa nie była tylko w kalendarzu. Panuje bowiem teraz ogromna posucha, ziemia popękała, a w parowach przeważnie ani kropli wody, nawet większe strumyki wyschły zupełnie. Nie uskarżam się jednak na to, gdyż mogę wygodnie i przyjemnie geologizować. Czynię to jednak bardzo ostrożnie, długim młotkiem przewracam naprzód każdy kamień, który chcę oglądnąć, gdyż pod kamieniami siedzą złośliwe i bardzo jadowite niedźwiadki, które zaraz ogon podnoszą do ukłucia. Nieraz ich siedzi dwa i trzy pod jednym kamieniem. Ogromny mam respekt także przed żmiją rogową, dlatego nim usiędę na spoczynek, to kręcę się wprzód w kółko jak piesek szukający legowiska, a gdy mię coś ukłuje to podskakuję jak piłka i cieszę się niewymownie widząc, że to nie niedźwiadek, ale zwykły kolec kaktusowy.

Mały Fejleton.

WYKŁAD HISTORYI POWSZECHNEJ

wygłoszony przez posła Kozakiewicza na zjeździe socyalistów w Krakowie 6 stycznia 1899 *).

Kiedy Kara Mustafa wielki mistrz Krzyżaków
Szedł z licznemi zastępy przez Alpy na Kraków,
Do obrony swych grodów będąc zawsze skory,
Pobił go pod Grunwaldem król Stefan Batory.
A bitny, nieugięty, twardy jak opoka
Zabrawszy z łoznym łupem chorągiew proroka
Ścigał go przez noc całą w całym pędzie koni
Aż nad ranem go wpędził hen do Macedonii.

Tam królowa Pompadour dama wielkiej cnoty,
Bawiła go u siebie przez cztery soboty
A syn jej (sławny później) Aleksander Wielki
Darował mu do skarbca trzy złote pętelki.

Na północy tymczasem jakby w złą godzinę
Maryusz mieczem i ogniem niszczy Kartaginę,
Prawnuk zaś jego Tytus patrząc na to z żalem
Od najścia polskiej szlachty broni Jeruzalem.

Wówczas to wśród Sahary, owym kraju futer,
Głosił nową religię sławny Marcin Luter
I pracując gorliwie piórem i wymową
Zginął razem z Homerem w „noc bartłomiejową"
Którą pragnąc dać dowód swej wielkiej tyranii
Królowa Marya Stuart wyprawiła w Danii.
August III król saski wezwał był Nerona
Sądząc że z nim niegodną królowę pokona,
Lecz zdradzon *przez stańczyków* w złych łotrów kole
Zaszczycił swą niewolą „przylądek nadziei".
Wówczas to Czech Kopernik podróżnik na Wschodzie
Zrobił nowe odkrycie na lądzie i wodzie
Objechawszy na tratwie Azyę i Afrykę
Po tygodniu podróży odkrył Amerykę.
Na co patrząc Hiszpani nieprzyjaznym okiem.
Zabili go w Meksyku wraz z poetą Cook'iem,
Gdzie *socyalista Kolumb* mierząc świata końce,
Orzekł, iż koło ziemi obraca się słońce.

Skończyłem towarzysze. Wierzajcie mi święcie
Że wszystko to jest prawda; nawet w parlamencie
Poseł stańczyk Milewski gdym go krytykował
Rzekł o mnie: „Ten dopiero mi zaimponował".
Hadiuka.

Z izby sądowej.

Kraków, 30 stycznia.

(*Bójka polityczna*).

Dzisiaj przed południem rozpoczęła się w tutejszym powiatowym sądzie rozprawa przeciw Tellerowi i kilku innym przywódcom partyi socyalno-demokratycznej, obwinionym o pobicie adwokata dr. Dobiji i członków katolickiego stowarzyszenia robotników. Rozprawę odroczono celem zawezwania nowych świadków.

Kronika.

Lwów 31 stycznia.

W sprawie Kasy oszczędności. Powyżej podaliśmy komunikat, wydany przez komitet powołany przez JE p. namiestnika do przeprowadzenia sanacyi tej instytucyi. W skład tego komitetu wchodzą radzca dworu p. Antoni Jaegermann, który objął urząd komisarza rządowego w Kasie oszczędności i w okresie przejściowym aż do przeprowadzić się mającej gruntownej reformy tej instytucyi zawiadywać będzie jej sprawami. Oprócz p. Jaegermanna zasiadają w tym komitecie dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórski, jako delegat Wydziału krajowego, i poseł sejmowy i syndyk Towarzystwa kredytowego dr. Tadeusz Skałkowski jako reprezentant członków Kasy oszczędności Komitet ten odbył szkontrum ksiąg, depozytów, rachunków bieżących i portfelu wekslowego Kasy i wynik tego szkontrum przedstawił na wczorajszem posiedzeniu wydziału dyrekcyjnego, któremu przewodniczył prezes dr Małecki Rezultatem tego posiedzenia jest udzielenie urlopu dyrektorowi p. Zimie i naczelnemu buchalterowi p. Wędrychowskiemu, który ostatnimi dniami zachorował.

Dla uspokojenia opinii publicznej uważamy przedewszystkiem za nasz obowiązek podnieść z całym naciskiem, że **właściciele oszczędności ulokowanych w Kasie mogą być zupełnie spokojni, iż ani cent im nie przepadnie, właśnie teraz, gdy zabrano się poważnie do uporządkowania stosunków w tej instytucyi**. Nie chowaliśmy nigdy prawdy pod korzec więc też i teraz, gdybyśmy mieli jakiekolwiek wątpliwości, wypowiedzielibyśmy je całkiem otwarcie. Informowaliśmy się u źródła najkompetentniejszego, bo u nowego naczelnego kierownictwa Kasy i na podstawie otrzymanych wyjaśnień nabyliśmy tego niewzruszonego przekonania, że upadek samej instytucyi jest wykluczony i że zobowiązania przyjęte przez nią wobec właścicieli książeczek wkładkowych będą punktualnie wypełnione. To też każdy, kto nie widzi gdzie indziej lepszej lokacyi dla swych pieniędzy, może je pozostawić w Kasie oszczędności, a i procenta otrzymywać będzie regularnie i sam kapitał jest pewny.

Inna rzecz, co się stanie z funduszem rezerwowym, który z końcem roku 1897 wynosił w papierach sumę 3.150.311 zł. a nadto jest właścicielem gmachu Kasy, którego wartość wstawiono w bilans na sumę 710.257 zł. Ten fundusz musi wystarczyć na pokrycie ewentualnych strat, jakie instytucya poniesie zapewne skutkiem nieoględnego otwarcia milionowego kredytu spekulantom naftowym.

Statut Kasy oszczędności jest czemś w swoim rodzaju monstrualnem. Daje bowiem jednej jedynej osobie nieograniczone prawo dysponowania wszystkimi funduszami Kasy. Gal. Kasa oszczędności była jedyną na świecie instytucyą bez cenzorów, w której jeden człowiek mógł udzielać kredytu w dowolnej wysokości, komu tylko zechciał. Naczelny dyrektor p. Zima mógł wedle upodobania dysponować 32 milionami wkładek, on sam miał klucze od kas i depozytów i nie podlegał właściwie żadnej kontroli fachowej. Każdy człowiek ma pewne słabe strony charakteru, jest albo zanadto łatwowiernym, albo zanadto wylanym i uczynnym wobec przyjaciół, daje się porwać ich wymowie i sam nie wie kiedy i jak wpada w ich sidła. Coś podobnego stało się z p. Zimą. Dał się on do pewnego stopnia zahypnotyzować kilku spekulantom naftowym i zapewne myśląc, że dźwignie przez to przemysł krajowy, otworzył im tak kolosalny kredyt, że na widok cyfry ich długu włosy na głowie stają tym, którzy wczoraj badali księgi i portfel wekslowy Kasy.

Zdaniem wytrawnych bankierów rozumnie kierowana instytucya wahałaby się nawet niejednemu panującemu księciu otworzyć taki olbrzymi kredyt bez zabezpieczenia się, że następca tronu w razie śmierci ojca dotrzyma jego zobowiązań. To są dokładnie powtórzone słowa, które do nas wypowiedział jeden z najwybitniejszych dyrektorów bankowych we Lwowie. Tymczasem owi spekulanci naftowi wyzyskiwali łatwowierność, a jak w tym wypadku, zupełne zaślepienie starca, jakim jest p. Zima i pełnemi dłońmi czerpali z otworzonej im przezeń studni kredytu, oni też są współodpowiedzialni za straty, jakie poniesie fundusz rezerwowy Kasy uzbierany ciężką pracą lat pięćdziesięciu i pięciu. Zdaje nam się że obecne naczelne kierownictwo kasy z całą energią zabierze się do ściągnięcia od nich tego, co jeszcze ściągnąć się da. Usunięcie zaś p. Zimy od naczelnego kierownictwa jest rękojmią, że na podobne awanturnicze eksperymenta Kasa się więcej nie puści i da Bóg niebawem, chociaż osłabiona, rozpocznie na nowo swą pożyteczną działalność. Atoli podstawowym warunkiem do tego jest gruntowna reforma statutu Kasy. Jedni mówią, iż należałoby ją upaństwowić, inni pragnęliby jej ukrajowienia. Naszem zdaniem ani jedno, ani drugie nie jest odpowiedniem. Najlepszem wyjściem byłaby przemiana Kasy oszczędności w instytucyę akcyjną, jakich tysiące istnieją w całej Europie i które świetnie prosperują. O tej reformie pomówimy później, gdy umysły się zupełnie uspokoją.

Dziś panuje w gmachu Kasy znów ścisk taki, jak w pierwszych dniach popłochu. Mnóstwo osób odbiera drobne kwoty lub wypowiada znaczniejsze. To wciąż trwające zaniepokojenie uważamy za zupełnie niepotrzebne, gdyż jeszcze raz powtarzamy, że *teraz* klientom Kasy oszczędności nic już nie grozi, więc na cóż marnują czas i narażają się na straty.

Zauważyć też można, że po wczorajszem stanowczem zarządzeniu, zaczyna już powracać zaufanie do Kasy i dziś dosyć wiele osób składało swe pieniądze na książeczki. Do południa włożono przeszło 30 tysięcy.

Wydział krajowy zamianował konduktorów dróg krajowych I klasy (posiadających charakter urzędników krajowych): L. Przetockiego w Borszczowie, H. Laskowskiego w Tarnowie, J. Juńskiego w Brzeżanach i S. Komorowskiego w Skałacie, starszymi konduktorami dróg krajowych, zaś konduktorów dróg kraj. II klasy, Z. Strenczaka w Rzeszowie, A. Cywińskiego w Dawidkowcach, J. Mikusińskiego w Buczaczu, K. Hausera w Obroszynie koło Gródka i S. Baumana w Nowym Targu konduktorami dróg kraj I kl.

Ślub. Dnia 28 bm. odbył się w Cieszacinie Wielkim, pod Jarosławiem, ślub panny Maryi Drohojowskiej córki pp. Bolesława i Bronisławy z Terleckich, z p. Janem Madejskim właścicielem dóbr Parchacza. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. kanonik Juliusz Drohojowski, stryj panny młodej

Towarzystwo lekarskie wybrało na rok 1899 następujący zarząd: prezes prof. dr. A. Głusiński, wiceprezes dr. Sielski, sekretarz dr. Paceé, gospodarz dr. Festenburg, bibliotekarz dr. Dębicki. Do wydziału weszli: dr. Hojnacki, dr. Sołowij, dr. Stachiewicz. Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich wybrani: prof. dr. Machek, prof. dr. Głusiński, prof. dr. Ziembicki, dr. Festenburg, dr. Szulisławski, dr. Uhma i dr. Wechsler.

Tragiczny wypadek na kolei. Dzienniki warszawskie donoszą o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się na kolei warszawsko-petersburskiej. Pan X. odbywał podróż z Petersburga do Wilna w wagonie 1 szej klasy. Znużony jazdą położył się spać w wagonie, na górnej półce, przeznaczonej do spania. Na dole zaś pod ową półką spoczywała pani N., znajdująca się w stanie wyjątkowym i dążąca do męża, zamieszkałego w Warszawie. W nocy podpórki, podtrzymujące półkę, na której spał pan X., rozsunęły się, skutkiem czego pan X. upadł na leżącą pod nim panią N. Upadek był tak nieszczęśliwy, iż p. X. rozciął głowę do kości, zaś u pani N. nastąpił przedwczesny poród, skutkiem którego po przybyciu pociągu do stacyi Dźwińsk pani N. zmarła.

Towarzystwo dam dobroczynności Na dniu 30 stycznia b. r. w pałacu JE. Alfredowej hr. Potockiej odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa Dam dobroczynności we Lwowie". Towarzystwo liczyło 86 członków. Dochód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 4600 zł. 97 ct., rozchód 3415 zł. 35 ct. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi Towarzystwa, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszły następujące panie: Jako przewodnicząca Towarzystwa: JE. Marya z Sanguszków hr. Potocka, jako zastępczyni przewodniczącej: Marya br. Brunicka, jako wydziałowe ustępujące panie: Dawidowa Abrahamowiczowa, Włodzimierzowa hr. Borkowska, Emilia hr. Dembińska, Helena hr. Golejewska, Kazimiera Janowiczowa, Felicya hr. Mierowa, Antonina Moszyńska, Emanuelowa Rzińska, Helena Szemelowska.

Koncert Saureta. Ruchliwość ajencyi koncertowej gal. Towarzystwa muz. w sezonie bieżącym zaznacza się nadzwyczaj korzystnie dla muzyki na gruncie lwowskim. Koncert następuje po koncercie a wszystkie bez wyjątku posiadają wysoką wartość artystyczną. Zaledwie przebrzmiały oklaski dla wspaniałego kwartetu czeskiego, już afisze głoszą przybycie **Emila Saureta**. Imię wirtuoza tego zbyt zaszczytnie jest znane, abyśmy mieli cośkolwiek dodawać ponadto, że program jego będzie bardzo piękny i że weźmie w nim udział pianistka p. Jadwiga Loria. Młoda ta osoba jest uczenicą słynnego D'Alberta i prof. Marcina Krausego w Berlinie. Koncert Saureta odbędzie się w poniedziałek dnia 6 lutego.

Konkurs na posadę lustratora urzędów gminnych rozpisał wydział powiatowy w Bóbrce; zawakuje ona od 1 marca. Pobory 1100 złr., prawo do emerytury i do czterech pięcioleci po 100 zł. Termin do 20 lutego. — Rada szkolna krajowa na posadę sługi szkolnego przy gimnazyum w Jarosławiu z poborami 312 złr. 50 ct. i pomieszkaniem. Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie. Termin podań do 15 marca. — Magistrat m. Lwowa na stypendyum 126 złr. z fundacyi miejskiej im. arcyksięcia Rudolfa dla uczniów lwowskiej szkoły realnej, wyznania chrześcijańskiego, synów mieszczan lub urzędników gminy lwowskiej. Termin do 18 lutego.

Otrzymujemy następujące pismo: W dzisiejszym numerze *Przeglądu* (nr. 25), w którym mieści się sprawozdanie z mego odczytu w Towarzystwie historycznem, zaszło pewne nieporozumienie, powstałe być może z tego powodu, że przez Szan. sprawozdawcę mylnie zostałem zrozumianym. Chodzi tu mianowicie o szczegół dotyczący dyrekcyi prac naszych w archiwum watykańskiem. Rzecz ma się tak: W r. 1885/6 wysłała Akademia umiejętności w Krakowie mnie i prof. Dembińskiego dla zbadania materyałów tego archiwum i złożenia odpowiedniego sprawozdania. Na podstawie naszych relacyj zorganizował prof. Smolka ekspedycyę rzymską, która przez lat 10 pracowała nad wyzyskaniem materyałów dla naszych dziejów w czasach nowszych od 16 go wieku począwszy. Otóż przez ten czas aż do r. 1896 ani ja, ani prof. Dembiński nie mieliśmy dyrekcyi, bo ta spoczywała w rękach prof. Smolki. Dopiero od r. 1896, gdy Akademia postanowiła rozpocząć poszukiwania dla wieków średnich, powierzono mi dyrekcyę tych prac. Na tej podstawie od jesieni r. 1896 aż dotąd kieruję poszukiwaniami w Archiwum Watykańskiem.

Prof. dr. Władysław Abraham.

Kongregacya dla nawrócenia Rosyi. Ciekawą wiadomość otrzymało z Rzymu *Echo Przemyskie*: W Pogio Mirtelo, niejaki ksiądz Giskar zakłada nową kongregacyę, która ma mieć na celu nawrócenie Rosyi na łono Kościoła katolickiego. Ksiądz Giskar jest synem jenerała Francuza i Niemki, protestantki. Był poddanym rosyjskim, w Rosyi się urodził, wychował w szkole kadetów w Petersburgu, następnie przeszedł na katolicyzm i został księdzem i proboszczem w Dorpacie. Za posługi duchowne udzielane unitom został przez rząd rosyjski skazany na 25 lat katorgi na Sybirze, nie czekając jednak na wyrok, uciekł za granicę i osiedlił się we Włoszech. Jest wielkim, prawdziwym patryotą, kocha swój naród, chciałby go podźwignąć, uszlachetnić; więc przejął się myślą nawrócenia Rosyi i w tym celu zakłada osobną kongregacyę. Do tego zgromadzenia przystąpiło dotychczas 14 członków, z których najmłodszy przywieziony z Dorpatu, liczy dopiero ośm lat. Pan Bóg jest wszechmocny i z kamieni potrafi uczynić syny Abrahamowe, ale po ludzku sądząc, trudno z tych idealnych planów spodziewać się jakich owoców.

Pomnik Janowi Sobieskiemu uchwaliła wznieść gmina m. Tarnopola na placu, noszącym imię tego obrońcy chrześcijaństwa.

Drugi inspektorat przemysłowy powstanie w najbliższych dniach w Galicyi z siedzibą w Krakowie. Kierownictwo jego ma objąć p. Zygmunt Kremer, inspektor przemysłowy II klasy, zastępca inspektora lwowskiego, p. Nawratila.

Ogólny katolicki związek „Gwiazd", stowarzyszeń rzemieślniczych, pod opieką Królowej Korony Polskiej, uchwalono założyć dla całej Galicyi.

Ze Stanisławowa nam piszą: W tutejszym teatrze „Wodewil" wystawiono w sobotę i w niedzielę „Gejszę". Artystka, której powierzono rolę Mimozy, nie była w położeniu wywiązać się należycie ze swego zadania, co mniej przyzwoitych i nie najlepiej wychowanych młodzików, głównie studentów, ośmieliło do głośnego objawienia swojego niezadowolenia sykaniem i gwizdaniem. W sobotę publiczność i dyrekcya obojętnie zniosły ten nietakt niegrzecznej młodzieży, więc w niedzielę wybryki powtórzyły się. Dotknięty tem do żywego dyrektor teatru p. Gr. dzicki, gdy przedstawienie się skończyło, zażądał od funkcyonaryusza policyi, ażeby najwięcej hałasujących pociągnął do odpowiedzialności. Przesłuchano więc na policyi kilku z młodzieży, ale wypuszczono ich zaraz na wolność, gdyż ci, których zawezwano, nie przyznawali się do winy, a właściwi sprawcy ekscesów uciekli w porę ze sali.

Usiłowane samobójstwo. Właściciel droguerii w Stanisławowie, p. Strzemecki, zażył tymi dniami w zamiarze samobójczym morfiny. Szybka pomoc lekarska sprawiła, że desperatowi uratowano życie. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Zabójstwo strażnika Chudoby. Oskarżony o zabójstwo Chudoby, strażnika dóbr hr. Zamoyskiego, Chaim Farber, skazany przez krakowski sąd na **siedm** lat ciężkiego więzienia, wniósł odwołanie od wysokości wymiaru kary. Trybunał kasacyjny w Wiedniu odbył tedy tajne posiedzenie, na którem uchwalił zniżyć Chaimowi Farberowi karę tę na **cztery** lata ciężkiego więzienia.

Z dramatów życia. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Wczoraj (dnia 26 b. m.) wydarzył się tu wypadek prawdziwie tragiczny. Podczas, gdy na scenie naszego teatru artysta p. Wiśniewski grał w krotochwili „Żołnierz królowej Madagaskaru" rolę zabawnego mecenasa Mazurkiewicza, a pani Wiśniewska, żona jego, rolę komicznej matki teatralnej, umarło im w domu jedyne dziecko. Biedni artyści nie wiedzieli, że gdy wrócą do domu, zastaną dziecko swoje nieżywe. Smutna ta wiadomość rozeszła się wśród publiczności po drugim akcie, pp. Wiśniewscy grali w trzecim akcie, nie wiedząc, co ich czeka w domu. Umyślnie ich o tem nie powiadomiono, aby sztuka mogła być graną do końca. Komuż tu nie przypomina się podobnej treści wiersz „Bajazzo?"

*) Impuls do napisania niniejszego wiersza satyrycznego dało autorowi następujące zabawne zajście, jakie miało miejsce na posiedzeniu Rady państwa w dniu 24 listopada 1898. Izba debatowała wtedy nad wnioskiem socyalistów pp. Daszyńskiego i Kozakiewicza o oskarżenie gabinetu za zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Za wnioskiem przemawiał p. Daszyński i oczywiście zwalał na szlachtę wyłączną winę za wszystkie niedole galicyjskie. Między innemi zarzucił i to, że szlachta winna temu, iż nie mamy w kraju rozwiniętego przemysłu i handlu. W imieniu Koła polskiego zbijał te niedorzeczne napaści p. Milewski i dowodził, że wszędzie powstał wielki przemysł jedynie dzięki świadomej swego celu państwowej polityce handlowej i przemysłowej. Nowoczesny przemysł powstał w pierwszych dziesiątkach lat teraźniejszego stulecia, wtedy rząd centralny nietylko nic nie robił dla rozwoju przemysłu w Galicyi, ale gnębił nawet te resztki starego przemysłu polskiego, jakie się zachowały.

Na to odezwał się p. Kozakiewicz głośno: „A mimo to wyście wtedy popierali rząd".

Niedorzeczność podobnej uwagi pojmie każdy, kto tylko bodaj pobieżnie zna historyę 19 go stulecia, boć przecie wszystkim wiadomo, że w pierwszej jego połowie nietylko nikt ze społeczeństwa polskiego w Galicyi nie popierał rządu wiedeńskiego, ale cały kraj znajdował się niejako na stopie wojennej wobec niego. To też p. Milewski usłyszawszy taki absurd uśmiechnął się i rzekł: „Zaiste wiadomości historyczne p. Kozakiewicza imponują mi".

Mrozy w Ameryce. W przeciwieństwie do Europy w Ameryce panują obecnie wielkie mrozy. Zima zaczęła się tam bardzo wcześnie. Z północy i południa donoszą o wielkich śnieżycach, które roślinności bardzo wiele szkodzą. Obecnie mrozy stają się coraz silniejsze. W New-Yorku przekraczają 17 st. Reaumura. W miejscowości kąpielowej Saratoga 27 stopni, w Pitsburgu 31 st., w Winnipeg 43 st., w Calgary 43 stopnie zimna. Szkoły zamknięto. Dużo ludzi marznie, bydło ginie całemi masami. Między biedną ludnością panuje nędza i wielka śmiertelność. Niagara przedstawia wspaniały widok. Wodospad przez całą szerokość pokryty jest powłoką lodową, a pod tym lodowatym mostem, ze zwykłym sobie szumem i hałasem pędzą fale wód. Jeżeli mróz się utrzyma i ekstrapociągi do Niagary wysyłane będą, ma tam być wystawiony pałac ledowy.

Zmarli. W Kołomyi zmarł nagle na udar serca Karol Kämmerling, majar 95 pp. — W Śniatynie Józef Hoffmann, emer. lekarz, lat 70.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 2, w poł. +0 R. Bar. 762. Podnosi się. Śnieg.

Drobne ogłoszenia.

Handel herbaty oryginalnej chińskiej poszukuje 10 centnarów dobrego siana. Zgłoszenia pod „Przemysł krajowy" poste restante.

Poszukuje się subjekta do handlu wędlinami. Wegetaryanie mają pierwszeństwo.

Guwernantka jest potrzebną do panienki z czterema językami.

U Kocickiego jest do sprzedania fortepian. Można z nim mówić od 3—4. Jest zrobiony z orzecha w fabryce wiedeńskiej. (*Faun*).

Wyzyskana sposobność.

Hrabia. Oczy pani błyszczą, jak najpiękniejsze brylanty.

Tancerka. Możeby pan przyniósł ich kilka dla porównania...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa. We środę (nie ma przedstawienia) o godz. 9 wieczór reduta dziennikarska. We czwartek po południu „Rodzina Faryozów", krotochwila w 4 aktach F. Rosza, wieczorem „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta, występ Miry Heller, Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. W piątek „Tamten". W sobotę popołudniu „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Z powodu ogłoszenia dziękczynnego, zawartego w nr. 20 *Przeglądu*, a dotyczącego mojej osoby oświadczam, iż podziękowania ogłaszane przez chorych w dziennikach uważam za niewłaściwe i uwłaczające godności stanu lekarskiego. *Dr. Włodzimierz Łukasiewicz.*

Dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy sprzedaż PRZEGLĄDU w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

* **Koncert kwartetu czeskiego** zgromadził wczoraj w sali Domu narodnego liczny zastęp miłośników i znawców sztuki, którym niezawodnie utkwił w pamięci zeszłoroczny sukces artystyczny tego słynnego ensamblu. Wczorajsza produkcya czeskich artystów obejmująca swym programem kwartet Volkmanna g-mol, kwartet Beethovena c dur i Dworzaka kwintet fortepianowy a-dur stanowiła dla naszej muzykalnej publiczności prawdziwe źródło rozkoszy i zadowolenia artystycznego, trudno bowiem wymarzyć sobie wykwintniejsze wykonanie wyż wspomnianych utworów zarówno pod względem wniknięcia w ducha kompozycyi, jak niemniej ze stanowiska technicznego wykończenia. Grę czeskich kwartecistów można śmiało nazwać ostatnim wyrazem precyzyi w ensamblu, wydoskonalonej do możliwych granic, bo nietylko, że wszystko co wychodzi z pod ich smyczka zlewa się w jedną całość jakby ręką jednego artysty wykonane, lecz ponadto pp. Hofmann, Suk, Nedbal i Wihan mają w każdej chwili zawsze jedną tylko i wspólną intencyę artystyczną, którą bądź co bądź muszą przeprowadzić. Stąd pochodzą owe prześliczne crescenda i decrescenda, owe imponujące fortissima i pianissima zaledwie dosłyszalne, wogóle owa cudowna harmonia w dynamice. Prócz tego idealnego zgrania się czeskich artystów podziwiamy piękną barwę tonu, wychodzącego z tego kwartetu i artystyczne częstokroć wykonanie solowych ustępów możliwe tylko u artystów tej miary jak Karol Hofmann (I skrzypce) lub wiolonczelista Hanes Wihan, znany wirtuoz na tym instrumencie.

W pierwszym rzędzie musimy podnieść wykonanie kwartetu smyczkowego Beethovena op. 59, które było stanowczo kulminacyjnym punktem wczorajszego koncertu. Dzięki świetnej i pełnej pietyzmu grze artystów klasyczny ten utwór odegrany z niezwykłą przejrzystością trafił do przekonania szerszej publiczności i mógł zachwycić choćby mniej muzykalnego słuchacza, gdyż piękność kompozycyi za pomocą plastycznego wykonania stała się bardziej dla ogółu zrozumiałą, porywając wszystkich za sobą.

Do współudziału w kwintecie Dworzaka op. 81 uprosili artyści profesora konserwatoryum lwowskiego p. Vilema Kurza. Nasz pianista przyczynił się też niemało do powodzenia, jakiem cieszyła się wczoraj kompozycya czeskiego mistrza. Najbardziej podobało się w owym kwintecie Scherzo, pisane w rytmach Furianta. Dzieło to odznacza się pewną ilością ładnych melodyj i pomysłów instrumentalnych, dość szczęśliwych, szkoda tylko, że spotykamy tam niemało reminiscencyi znanych kompozytorów — jakkolwiek w ukryciu — a oprócz tego nie ma ani jednej chwili, któraby mogła silniejszym efektem zelektryzować publiczność, odnosimy więc wrażenie, że kompozytor kwintetu przez dłuższy przeciąg czasu mówił do nas, lecz z tem wszystkiem nie wiele nam powiedział, a w każdym razie — nic nowego. Niezrównanej grze artystów zawdzięcza ten utwór przeważnie swój sukces, który się objawił w rzęsistych oklaskach naszej publiczności. Wczorajszy wieczór należy bezsprzecznie do najpiękniejszych koncertów tegorocznego sezonu.

Fr. Neuhauser.

* **Z teatru.** Z ogromnem zaciekawieniem czekaliśmy wczorajszego przedstawienia „Tamtego". Głośna ta sztuka grana była u nas przez artystów krakowskich za ich letniego w naszem mieście pobytu. Wczoraj mieli ją zagrać nasi artyści, i stąd pochodzi owo zaciekawienie większe niż na zwyczajne premiery.

Główny interes skupiał się na osobie p. Fiszera, który grał Korniłowa. P. Fiszer jest aktorem tak znakomitym, że każda rola, w której on ma zagrać choćby poprzednio graną przez Bóg wie jak dobrego artystę budzi wielkie zainteresowanie, już ze względu na osobę samego p. Fiszera. Dzisiaj, jeżelibyśmy chcieli określić ogólnie różnice w pojęciu tej samej roli przez p. Kamieńskiego z jednej, a p. Fiszera z drugiej strony, to musielibyśmy powiedzieć, że p. Kamieński grał bardziej realistycznie, a p. Fiszer bardziej dramatycznie, przyczem każdy z nich grał ją zupełnie indywidualnie, po swojemu. Korniłów p. Fiszera miał więcej charakteru wojskowego, niż Korniłow p. Kamieńskiego, który główny nacisk kładł na chytrość i szpiclowski temperament urzędnika do szczególnych poruczeń. Stąd pochodzi i owa większa dramatyczność roli w pojęciu p. Fiszera, u którego bardziej wyskakiwały nad poziom całej gry jej specyficznie dramatyczne momenty. Z tego też powodu Korniłów p. Fiszera robił wrażenie charakteru bardziej dodatniego, niż Korniłów p. Kamieńskiego i podczas gdy u artysty krakowskiego panował on bardziej nad swojem otoczeniem, robił on wczoraj więcej wrażenie człowieka niesionego falami wypadków.

P. Wostrowski i pani Stachowicz odtworzyli swoje role ze zrozumieniem. Gdybyśmy ich porównali z krakowskimi twórcami tych ról p. Śliwickim i p. Siemaszkową, to skonstatować musimy, że p. Stachowicz rolę Anny pojęła liryczniej, a p. Wostrowski w rolę Kazimierza włożył więcej momentu dramatycznego. Rola Strełkowa, która tak świetnego wykonawcę miała w osobie p. Solskiego, w interpretacyi p. Hierowskiego wypadła nieco inaczej, choć przyznać musimy, że p. Hierowski prześcigł nasze oczekiwania. Wydawało nam się bowiem że ta rola wcale nie dla niego, tymczasem zdołał on wydobyć z niej wszystko, co ona aktorowi daje do popisu, jakkolwiek pojął ją zupełnie indywidualnie. P. Chmieliński był bardzo correct generałem Hornem, a prawdziwą niespodziankę zgotowali nam p. Antoniewski i pna Czaplińska. Pierwszy był doskonałym porucznikiem żandarmskim, i widocznie nad rolą swoją bardzo sumiennie pracował, dzięki czemu wysunął ją znacznie naprzód i stanął w niej wyżej od p. Węgrzyna, który ją grał w teatrze krakowskim. Pna Czaplińska była świetną „panną Józią" i przez tych kilka chwil, które spędza na scenie zaabsorbowała zupełnie uwagę audytoryum. Drobne rólki: matki Kazimierza, Matałkowskiej, buńczucznych oficerów i studentów wykonali bardzo poprawnie: panie Cichocka, Gostyńska i pp. Nowacki, Kliszewski, Wysocki, Feldman i Podhorski.

Całość szła dość składnie, jak na nasze stosunki ensamblowe. Pierwszemu aktowi moglibyśmy tylko zarzucić, że choć tam każdy wykonał co do niego należało, przecież niektóre ustępy, jak np. kłótnia oficerów ze studentami wypadły bledziej niż u artystów krakowskich. Publiczność zebrana bardzo licznie, z zapałem oklaskiwała artystów. *S. W.*

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Na organki do kościółka w Baraszczowicach złożyli na moje ręce: WP. St. Michalewscy 50 zł., WP. Cyrakowie poduszkę pod ewangelię, ponadto WP. Straka dołożył do świecznika 50 zł. — Czcigodnym ofiarodawcom imieniem komitetu budowy kościółka i włościan rzym. kat. obrządku składam serdeczne Bóg zapłać.

E. Koepplowa.

P. S. 50 zł. złożonych na książeczkę banku kredytowego odsełam na razie do depozytu Przew. ks. Wójtowicza, rz. kat. proboszcza w Jaryczowie.

* * *

Zarazem i my włościanie składamy tutaj wyrazy wdzięczności i błogosławieństwa W. Panu inżynierowi Kowerskiemu, który na wieść, że kościółek budujemy, pierwszy zgłosił swą pomoc i opiekę bezinteresowną nad budową, w czem do końca wytrwał; to też niech Bóg stokrotnie nagrodzi to wielkie dobrodziejstwo Wmu Panu. W świątyni tej zanosimy modły za wszystkich dobrodziei tego kościółka. Za wszystkich:

Mikołaj Gundla, wójt. Piotr Marciniak Komitet: Jan i Józef Olearczukowie. Paweł Molędowski. Jan Sosnowski.

Część ekonomiczna

§ **Wiedeń** 31 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem sztuk 4924, z tego z Galicyi 914 sztuk, z Bukowiny 42. Przebieg targu spokojny. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 280 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 189 sztuk po 27 do 30 zł., 368 sztuk po 31—34, 143 po 35 do 37 zł., 29 po 38—39 zł., buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26—33 zł., krowy podtuczone po 25—31 zł., bydło chude dla masarzy po 17—25 zł. za centnar żywej wagi.

§ **Kalendarz c. k. austryackich kolei państwowych.** XX rocznik. Kalendarz ten, który z powodu swojej obfitej treści, zastosowanej do użytku służbowego i do praktycznych potrzeb, bardzo rozpowszechnił się wśród urzędników c. k. austryackich kolei żelaznych i kół interesowanych, wydany będzie także na rok 1899 z rozszerzoną treścią.

Telegramy Przeglądu.

Czerniowce 30 stycznia. Przy wyborach do prezydyum tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, wybrani zostali: radzca cesarski Langenhan prezydentem, radzca ces. Tittinger wiceprezydentem, a radzca budownictwa Gregor prowizorycznym przewodniczącym Izby.

Wiedeń 30 stycznia. Przedstawiciele wszystkich gremiów drukarzy w Austryi zjawili się wczoraj u ministra skarbu dra Kaizla z prośbą o zniesienie stempla dziennikarskiego. Według doniesienia korespondencyi lokalnej, minister nie dał petentom odpowiedzi zadowalającej, wskazując na obecne stosunki parlamentarne i powołując się na swój obowiązek utrzymania równowagi w budżecie państwowym.

Wiedeń 30 stycznia. *Wiener Tagblatt* donosi, że śledztwo w sprawie zajść na galeryi podczas ostatniego posiedzenia Izby już ukończono. Prezydent dr. Fuchs zarządził wykluczenie korespondenta *Narodnich Listów* Peniżka z loży dziennikarskiej na przeciąg obecnej sesyi i zawiadomił o tem Izbę na najbliższem posiedzeniu. Równocześnie zgani prezydent gwałtowne wtargnięcie kilku posłów do loży dziennikarskiej.

Paryż 30 stycznia. (Posiedzenie Izby deputowanych). Minister sprawiedliwości Lebret przedkłada projekt ustawy, poddającej sprawy rewizyjne wspólnym obradom połączonych Izb najwyższego trybunału i prosi o przekazanie tego projektu istniejącej już komisyi dla spraw podobnych. (Wołania: Odczytaj pan motywa!) Wśród powszechnej ciszy Lebret odczytuje motywa projektu. Minister oświadcza, że ustawa jest konieczną dla uspokojenia kraju. (Oklaski w centrum, szmer na skrajnej lewicy). Minister prosi powtórnie o przekazanie projektu wspomnianej komisyi. Dep. Berry twierdzi, że Izba nie wie właściwie, dlaczego rząd tę ustawę przedkłada. Mówca domaga się, aby w dzienniku urzędowym ogłoszono sprawozdanie Mazeau o wyniku śledztwa. Prezydent ministrów Dupuy zapewnia, że komisyi wszystkie akta będą przedłożone. (Oklaski). Dep. Masabeau wyraża zdziwienie, że Izba karna trybunału kasacyjnego ciągle jeszcze prowadzi śledztwo w sprawie Dreyfusa. (Protesty na lewicy). Dep. Millerand zarzuca rządowi, że przerywa swobodny tok sprawiedliwości i oddaje całą sprawę w ręce Izby. Następstwem tego być musi, że wszystkie akta tej sprawy trzeba będzie opublikować. — Prezydent ministrów oświadcza, że jeśliby komisya zażądała ogłoszenia tych aktów, rząd temu się nie sprzeciwi. Jeżeli Izba ustawę tę przyjmie, okaże się potrzeba wręczenia aktów wszystkim radzcom trybunału kasacyjnego. Rząd odpowie wtedy na wszystkie pytania. (Oklaski.) — Dep. nacyonalistyczny Faure żąda przekazania przedłożonego projektu komisyi specyalnej. (Żywe protesty na lewicy). — Minister sprawiedliwości Lebret zabiera głos ponownie i oświadcza, że wynik śledztwa Mazeau nie ubliża w niczem powadze ani nieskazitelności sędziów trybunału kasacyjnego. (Poruszenie w całej Izbie). — Po zamknięciu dyskusyi wniosek odesłania projektu ustawy do komisyi specyalnej odrzucono większością 346 głosów przeciw 180. Uchwalono natomiast przekazać projekt w myśl życzenia rządu komisyi rewizyjnej. — Izba przeszła następnie do dalszych obrad budżetowych.

Wiedeń 30 stycznia. *Wiener Abendpost* jest upoważnioną do oświadczenia, że podana w niektórych dziennikach wiadomość, jakoby zmarła cesarzowa Elżbieta nadwyżki swych rocznych dochodów składała w banku angielskim i jakoby teraz wyłoniła się kwestya opodatkowania tego depozytu, nie zgadza się z prawdą.

Sofia 30 stycznia. Księżna powiła dziś córkę, która otrzyma imię Nadieżda.

Berlin 30 stycznia. *Local Anzeiger* donosi z Essen, że wydalono stamtąd świeżo 230 polskich robotników.

Czerniowce 30 stycznia. Z wielką uroczystością kościelną odbyła się wczoraj instalacya wikaryusza jeneralnego dra Włodzimierza Repty na grecko-oryentalnego biskupa w Radowcach. Wśród przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, obecnym był także prezydent kraju baron Bourguignon. Uroczystego aktu dokonał arcybiskup Czerparkowicz w assystencyi biskupa Istryi i Dalmacyi Milasa. Wieczorem odbył się u arcybiskupa obiad galowy, na którym wznoszono oficyalne toasty na cześć cesarza etc.

Budapeszt 30 stycznia. W sejmie zgłoszono dziś nowe wnioski z żądaniem głosowań imiennych nad poprawkami do protokołu. Prezydent Madarasz nie dopuszcza imiennego głosowania nad wnioskiem dep. Lakatosa, aby wynik imiennego głosowania podany był nietylko w cyfrach, ale i słowami, — gdyż z 20 posłów, którzy wniosek ten poparli, kilku jest w sali nieobecnych. — Następnie na żądanie opozycyi prezydent wśród wielkiego hałasu zarządza posiedzenie tajne. Twierdzą, że Madarasz na niem ostrzegał opozycyę przed igraniem z regulaminem Izby, — inni zaś mówcy zapowiedzieli, że opozycya wkrótce znów głos zabierze, aby kraj poinformować o rzeczywistym stanie rzeczy, tem bardziej, że wychodzą znów na jaw rozmaite pobudki osobiste, na których urzeczywistnienie opozycya żadną miarą zezwolić nie może.

Po ponownem otwarciu posiedzenia jawnego odbyły się dwa głosowania imienne, poczem obrady zamknięto i odroczono do jutra.

Wiedeń 30 stycznia. W stanie zdrowia p. Jaworskiego polepszenie trwa dalej, bole w ramieniu i na czole zmniejszyły się, prezydent dziś już nie leży w łóżku. Zdaniem lekarzy, jeżeli przebieg rekonwalescencyi będzie jak dotąd normalny, to p. Jaworski będzie mógł już za kilka dni opuścić mieszkanie. Podobnie jak wczoraj i dziś wiele osób wybitnych odwiedza chorego i dowiaduje się o jego zdrowie. Między innymi zjawili się dziś osobiście w pomieszkaniu Jaworskiego ministrowie kolei Wittek, Plener i Madeyski. Cesarz przysłał kapitana ordynansowego Dittla z poleceniem dowiedzenia się o stanie zdrowia prezesa Koła polskiego.

Insbruck 30 stycznia. Jak dzienniki tutejsze donoszą, zgłosiło się wczoraj sześć osób z zamiarem przejścia z kościoła rzymsko-katolickiego na protestantyzm. Są to dwaj kupcy i czterej studenci.

Sofia 30 stycznia. Przesilenie ministeryalne trwa dalej. Słychać, że Radosławów otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń 31 stycznia. Z Rzymu donoszą do *Neue Freie Presse*, że wydawca jednego z tamtejszych dzienników miał rozmowę z Panizzardim, który zapewnił go jak najkategoryczniej, że nie utrzymywał żadnych zgoła stosunków z Dreyfusem; tego samego jednakże nie może powiedzieć o Esterhazym.

Wiedeń 31 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych dzieli odnośnie do ustanowienia inspektorów przemysłowych kraje austryackie na 20 okręgów nadzorczych. Ośmnasty okręg obejmuje okręg miasta Lwowa i starostwa: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Lwów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów. Siedzibą inspektora przemysłowego jest Lwów.

Dziewiętnasty okręg nadzorczy obejmuje: Okręg miasta Krakowa i starostwa: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowytarg, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Siedzibą inspektora jest Kraków.

Dwudziesty okręg nadzorczy obejmuje Bukowinę. Siedzibą inspektora są Czerniowce.

Paryż 31 stycznia. Mazeau oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że trzeba cierpliwie czekać, aż będą ogłoszone akta śledztwa, zarządzonego przeciw niektórym funkcyonaryuszom trybunału kasacyjnego. Akta te uspokoją w zupełności opinię publiczną.

Paryż 31 stycznia. Francuska „Liga dla obrony praw człowieka" (Droits de l'homme) ogłasza manifest, w którym wypowiada przekonanie, że Dreyfus jest niewinnym i protestuje przeciw zamierzonemu pogwałceniu zasad sprawiedliwości i ustaw, a w szczególności przeciw wniesionemu wczoraj w Izbie projektowi ustawy, przekazującej rewizyę połączonym izbom trybunału kasacyjnego.

Londyn 31 stycznia. Pierwszy lord skarbu Balfour miał wczoraj w Manchester mowę, w której wyraził przekonanie, że zbrojenia Anglii są gwarancyą ogólnego pokoju i bez względu na to, jakie zawikłania w Europie powstać mogą porozumienie Anglii ze Stanami Zjednoczonymi stanie się gwarancyą pokoju światowego.

Paryż 31 stycznia. Dziennik *Echo de Paris* ogłasza artykuł Quesnaya de Beaurepaire, w którym on twierdzi, że śledztwo rewizyjne trybunału kasacyjnego było przeprowadzonem stronniczo i nie zasługuje wcale na uwzględnienie. Beaurepaire nie zadawala się ustawą, którą wczoraj rząd wniósł w izbie deputowanych.

Berlin 31 stycznia. Skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy, zetknął się wóz miejskiej kolei konnej z wozem kolei elektrycznej. Jeden z jadących wozem kolei konnej został zabity na miejscu a trzech podróżnych i woźnica odnieśli ciężkie skaleczenie.

Pekin 31 stycznia. *Biuro Reutera* donosi: Cesarzowa wdowa, która cały ster władzy ujęła w swe ręce i sprawuje rządy w sposób coraz bardziej absolutny, naznaczyła następcę tronu. Słychać, że przygotowuje się rewolucya pałacowa. Cesarz jest ciągle pilnie strzeżony i odcięty od całego świata. Cesarzowa zaś coraz więcej ignoruje ministrów i radę stanu.

Wiedeń 31 stycznia. Przed odczytaniem wniosków i interpelacyj zakomunikowano Izbie pismo prezydenta ministrów hr. Thuna, który prosi o parlamentarne załatwienie regulacyi granicy austryacko-pruskiej w środku uregulowanej rzeki Przemszy. — Sąd powiatowy we Lwowie żąda wydania posła Stapińskiego.

Wiedeń 31 stycznia. (Rada państwa). Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej na którem dyskutowano o ustawie o podwyższeniu płac sługom państwowym, zwróconej przez Izbę panów. Referent dr. Piętak zaproponował, aby przyjęto zmianę w ustawie, wprowadzonej przez Izbę panów, która jak wiadomo wykreśliła termin wprowadzenia ustawy. Przeciw temu wystąpili Schlesinger i Hoffman Wellenhof, domagając się aby ustawę wprowadzono w działalność już od 1 kwietnia b. r. Wniosek ten odrzucono 20 głosami przeciw 18, a po długiej dyskusyi przyjęto wniosek referenta 21 głosami przeciw 18. Ustawa więc powraca na stół Izby poselskiej w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Posiedzenie izby poselskiej otworzył prezydent o godzinie 12 wśród powszechnego zainteresowania, spodziewano się bowiem, że na początku prezydent wspomni o ostatnich bójkach na galeryi. Istotnie też p. Fuchs zabrawszy głos, oznajmił, iż skonstatowano, że ze strony pewnego dziennikarza na ostatniem posiedzeniu wychodziły oznaki zadowolenia, jak brawa i oklaski, podczas posiedzenia Izby. Zarządzone śledztwo skonstatowało to zakłócenie spokoju, dlatego więc prezydent udzielił owemu dziennikarzowi surowego napomnienia i nałożył nań karę dyscyplinarną. Równocześnie jednak prezydent skonstatował z ubolewaniem, że kilku posłów bezprawnie wtargnęło do loży dziennikarskiej, przywłaszczając tem sobie prawa, przysługujące prezydentowi i kwestorom Izby. Prezydent w końcu wyraził nadzieję, że podobne zdarzenia już się nie powtórzą.

Izba milcząco wysłuchała tej ennuncyacyi, poczem przystąpiono do odczytywania petycyj i interpelacyj.

W kuluarach opowiadają sobie, że Peniżek został wykluczony z loży dziennikarskiej na cały luty.

Berlin 31 stycznia. Cesarz Wilhelm odwiedził dziś ambasadora rosyjskiego.

Lwów 31 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 212.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 294.25 do 297.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 381.— do 390.—. Akcya garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 259.— do 265.— Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 206.00 do 208.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 101.00 do 101.70. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisyi) 97.20 do 97.90, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.20 do 97.90. 4 proc. los. w 56 lat 94.80 do 95.50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70—98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.25 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97.50 do 98.20 4 proc. po 200 koron z 1895 roku 94.20 do 94.93.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75 Napoleondor 9.52 do 9.62. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58.80 do 59.25.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda towarowa). Spirytus 18.20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 12.45.

Berlin 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169.60. Spirytus 40.30.

Paryż 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102.05. Mąka na miesiąc bieżący 45·10.

Wiedeń 31 stycznia. (Targ zbożowy). Pszenica na marzec 9·59—9·61; żyto na wiosnę 8·18—8·20; kukurudza na maj-czerwiec 5·13—5.15: owies na marzec 6·15—6·17; rzepak 12·15—12·25; olej rzepakowy na styczeń-luty 33—34. Tendencya bez interesu, spokojna. Pogodnie.

Budapeszt 31 stycznia. (Targ zbożowy). Pszenica na marzec 9·67—9·68, na kwiecień 9·51—9·52, na październik 8·70—8·71; żyto na marzec 8·02—8·03; kukurudza na maj-czerwiec 4·85—4·87; owies na wiosnę 5·85—5·87. rzepak 21—21·20. Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słaba. Pogodnie.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów) z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy) z Orłowa, Pesztu, Chyrowa
—	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10 45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1 01	Z Janowa
1 30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5 40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
	6 10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia. Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza. Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzeszów. Lubaczowa i Jarosław
	9 10	Z Krakowa, (Wiednia. Berlina. Wrocławia, Warszawy) Wieliczki Lubaczowa przez Jarosław Jasła. Krosna. Iwonicza Rymanowa. Mezo-Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9 20		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii. Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	11·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	Ze Lwowa:
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Pesztu Sanoka, Rymanowa Iwonicza Krosna przez Przemyśl
	5 20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
6 00	—	Do Podwołoczysk, Brodów. Podwysokiego z dw. gł
6 05	—	Do Ickan. Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia. Wrocławia. Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8.45	Do Janowa
—	8 50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Chyrowa. Stryja przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego. Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10 55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·05	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk. Kozowy, Kałusza Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa. Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina. Pesztu)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7 00	Do Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii), Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia. Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa. Iwonicza, Sanoka i Jasła
-	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec i Husiatyna Grzymałowa z dworca głównego
-	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

H. Ochmann i Ska

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otrzymawszy zastępstwo na Galicyę i Bukowinę firmy

OGÓLNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE!

(Allgemeine Elektricitäts Gesellschaft)

względnie REUTER & Co we Wiedniu.

otwieramy z dniem 1go lutego b. r.

BIURO TECHNICZNE

które uskuteczniać będzie wszelkie roboty wchodzące w zakres elektrotechniki, jako to: podział i przenoszenie siły, oświetlenie elektryczne itp.

Zaopatrzywszy składy nasze we Lwowie i Krośnie we wszelkie doborowe materyały instalacyjne, jesteśmy w stanie zamówienia wykonywać prędko i ze znajomością rzeczy.

Upraszając o zachowanie nam dotychczasowego zaufania zaznaczamy, że na każde żądanie będziemy bezpłatnie służyć kosztorysami urządzeń elektrycznych, jak również chętnie będziemy udzielać ewentualnych informacyj w tej mierze.

Z wysokiem poważaniem

H. Ochmann i Spółka
WE LWOWIE.

Poleca się handel win LUDWIKA STADTMÜLLERA we Lwowie.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadziuła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 8 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennica l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. Filia Przemyśl Franciszk. 24.

JAN LEWIŃSKI WE LWOWIE.

Piece kaflowe i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingytowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ognietrwała. — Gips prażony miarki i płyty gipsowe na ścianki. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

JANA LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp. we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciegnięte, nowy patent, nowe patentowane dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowe. — Cegły fasadowe i kominowe. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wohlera. — Drenc od 4—16 cm. — Cenniki na żądanie.

Kantor: ul. Kopernika l. 18.

Tutki cygaretowe „NORIS"

wyrobu **W. BEŻDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczem i nie gasną szybko**, wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem**. Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

Folwark

Zadnie(?) ... obszaru 70 morgów, korzystnie do sprzedania. Bliższą wiadomość kancelarya adwokatów **Listewiczów, Lwów, Wałowa 23** (Bernardyńska 3).

Pomidory powidełka słoik 80 i 50 ct. wszelkie kompoty słoik od 5 ct. Chourut (szczaw) gomółka 6 ct. Kosina salceson i schab poleca **Wł. Bażant** Lwów, Halicka.

Ekonom lat 80, kawaler z 10letnią praktyką poszukuje posady od 1 kwietnia 1899. Zgłoszenia P. S. poste restante Brody 123.

Hotel Pański

poleca pokoje frontowe z opałem po 1 zł. r. niefrontowe po 80 ct.

Starsza osoba z dobrego domu poszukuje miejsca prowadzącej dom (Haustdamein), bony do niemieckiej konwersacyi lub panny służącej. Biegła w wszystkich ręcznych robotach i krawieczyźnie. Kraków, poste restante A, 8.

---

34 centów pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki do nabycia tylko w handlu **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Półgąski po litewsku wędzone kilo 2 zł, **Pasztet** z gęsich wątróbek z truflami funtowa puszka 2 zł. bez trufli 1.50. Znakomity **Bulion** kilo 5, 6, 7.50. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Zgubił się legawiec młodziutki brązowy, białe cętki na piersi. Znalazca raczy oddać psa za sowitem wynagrodzeniem u stróża, Kaleczа 10.

---

14 ubikacyj także częściowo, obecnie lokal Kasyna Ziemiańskiego na biuro lub mieszkanie, Kopernika 21 róg Ossolińskich.

Osoba inteligentna, właścicielka realności na prowincyi przyjmie za swoje, małe dziecko, z dobrego domu za jednorazowem znaczniejszem wynagrodzeniem. Dyskrecya zapewniona. Bliższa wiadomość Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9.

U Troczyńskiego Pasaż Hausmana
pół kilo Herbatników 60 ct.
„ „ Karmelków 40 ct.
„ „ Pomadek 60 ct.
„ „ Czekoladek 1 zł.
Wyrób własny.

Nr. 3 „FAUNA"

zawierać będzie prócz bogatej treści *humorystyczno-literackiej*

kartę zbiorową lwowskich artystów malarzy

Serya I. Reprodukcye akwarel: PP. St. Batowskiego, St. Dębickiego, Damazego Kotowskiego, J. Makarewicza, St. Rejchana, Z. Rozwadowskiego, l. Rybkowskiego, M. A. Sznańskiego, Szczepańskiego i L. Weina.

W następnej seryi umieścimy rysunki pp. Augustynowicza, Zefira C. Jana Styki, Ta Da i. w i.

Przedpłatę nadsyłać należy do **Administracyi „Fauna"** Lwów, ul. Zyblikiewicza 16.

Na sprzedaż

Ogier pełnej krwi angielskiej skarogniady, 16 miary, urodzony 1894 po Bellwather od Bettiny.

Parę klaczy zaprzeżnych 15½ miary, ciemno szpakowatych 5 letnich.

Parę zaprzeżnych (koń i klacz) 15 miary skarogniadych 5 letnich.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Oskrzesińcach, poczta Knihynicze.

Kto jest zmuszony wiktować się po za domem, temu

polecam jadalnię

Podlewskiego 3, gdyż tam się wiktując żadnych dolegliwości żołądka nie doznawałem.

Zygmunt Milewski.

DAMSKIE
PONCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn dzieci
Poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.



Jagiellońska 23.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu.

Karnawał 1899.

Ceny niezwykle tanie.

Przepiski tańców francuskie zabawowej elegancko.

TURY I ORDERY kotylionowe zupełnie nowe wzory poleca Magazyn firmy KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów filie: Ul. Kar. Ludwika 7. i Halicka 6.

Pierwsza krajowa parowa fabryka **czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich**

H. TRETERA

założona w r. 1842 przy pl. Marjackim 7 (róg ul. Kopernika) poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powsz. wystawie kraj. we Lwowie

pół kg. najwyborniejszych **cukrów** deserowych złr. 1.30. Pół kg. **biskwitów** angielsk. i **herbatników** złr. 1. **Kakao** odtłuszczone i proszkowane puszka po 45 i 75 ct. **Czekolada** w tabliczkach po 5, 10, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. Przestrzega się Szan. Publiczność przed sprowadzaną tandetą i lichemi naśladownictwami.

Ważne dla Pań.

[illegible]

KOKS

Na bieżącą porę poleca się

KOKS

jako najlepszy i najtańszy materyał do celów kowalskich i opału.

Przy odbiorze najmniej 5 centn. = 250 kg. za dostawę do domu nie liczy się.

ZARZĄD
Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie.

KOKS! KOKS!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA na SZCZURY I MYSZY

[illegible]

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

PERKUN

Spółka komand. Ferdynanda Pietzscha

Fabryka maszyn, Odlewarnia żelaza

we Lwowie ul. Św. Marcina 11.

Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki.

Kosztorysy bezpłatnie.

Filja i warsztat repar. w Rzeszowie.

Do wydzierżawienia

począwszy od 1 lipca 1899 drogą licytacyi ofertowej

Młyny dworskie w Rohatynie i na Babińcach.

Oferty składać należy do 28 lutego 1899 w Administracyi dóbr Rohatyńskich, gdzie też przeglądnąć można warunki licytacyi ofertowej i dzierżawy.

Oryginalne nasienie zbóż jarych

z hodowli nasion Zjednoczonego Stowarzyszenia producentów w „Svalöf" w Szwecyi,

mianowicie gatunki uszlachetnione i wypróbowane przez kilkoletnią uprawę:

I. **Jęczmień „Prinzess" ze Svalöf**, nowość polecenia godna, nadzwyczaj plenny (2400 kg z morga o ziarnie pełnem, jasnem, dla silnej słomy odpowiedni nawet na najżyźniejsze grunta.

II. **Jęczmień „Chevalier" ze Svalöf**, nadzwyczaj wytrzymała odmiana tego znanego doborowego gatunku, udaje się tak w lekkiej, jak średniej i ciężkiej glebie.

III. **Jęczmień szwedzki „Plymage" ze Svalöf**, gatunek wczesny o spłaszczonym kłosie prosto stojącym, słoma silna, nie wylega nigdy nawet na najżyźniejszych mokrych i zimnych gruntach. Ziarno wielkie i pełne.

IV. **Owies szwedzki „Ligowo"** w słomie silnej i grubej, ziarno ciężkie białe i pełne, łuska cienka dojrzewa wcześniej jak probsztajski.

V. **Owies Probszt jaki „bezostny" ze Svalöf**, odmiana probsztajskiego, przewyższająca go plennością, wytrwałością, oraz większą równością i barwą ziarna.

dostarcza w każdej ilości od 5 kg. począwszy

Bank Rolniczy we Lwowie

wyłączne zastępstwo powyższej hodowli na Galicyę i Bukowinę.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890

DYREKCYA.

Przedruk nie będzie płacony.

LWOWSKI Akcyjny Zakład zastawniczy

ulica Karola Ludwika l. 3, I piętro

nad Magazynem W-nych Szayerów (przedtem ul. Czarneckiego l. 1.) udziela wysokie zaliczki na:

1) **Kosztowności** wszelkiego rodzaju jakoto: złoto, srebro, brylanty, rauty, perły, zegarki, korale itp.

2) **Papiery wartościowe.** 3) **Niekosztowności** a to: pasy lite, karabele, antyki, broń myśliwską nowszego systemu, platery, w ogóle na przedmioty cenne, rozmiarem swym i rodzajem do zastawu się nadające.

Procent umiarkowany w miarę wysokości pożyczki **co raz niższy.**

Biuro jest otwarte od 9—1 rano i od 3—6 wieczór.

Zarząd dóbr KAMIENOPOL pod LWOWEM

poleca codziennie świeże **MLEKO** niezbierane po 8 ct. za litr, zbierane po 5 ct. za litr, śmietankę po 28 ct. za litr.

Dostawa bezpłatnie codziennie do domów.

Zgłoszenia **Zarząd dóbr Kamienopol, poczta Prusy.**

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria", męskie i damskie znane z dobroci gatunku i kroju, balowe, wizytowe, rautowe i do ulicy w najmodniejszych kolorach już od 1.50

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki 8.

Dobra Bołszowce

stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa mają na sprzedaż następujące gatunki

KARTOFLI

jadalnych i wysoko procentowych: **Piast, Reichskanzler, Topaz, Atheny, Leliwa, Lach Gorzelniak, Dołęga, Ostoja, Karmazyn, Taczała** po 3 złr. za 100 kilo netto loco stacya, zaś **Królewa Jadwiga i Grażyna** po 5 ct. za 100 kilo — biorącym pełny wagon i Kółkom rolniczym 10 pr. taniej. Worki po cenie zakupna.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Bołszowce.**

ARTUR KOSCICKI (SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 80 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 bu. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1·80.

Ogłoszenie!

W krajowej szkole ogrodniczej w *Tarnowie* rozpoczyna się rok szkolny 1899 — 1900 *z dniem 5-go kwietnia 1899 r.* Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich. Do szkoły może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się: że przynajmniej *15. rok życia* ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży *egzamin wstępny* służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci którzy przynajmniej *jednoroczną praktykę ogrodniczą* odbyli a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom mają pierwszeństwo do przyjęcia pod innymi. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. Podania o przyjęcie wnosić należy *najdalej do 15. marca 1899 r.* do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebra stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

---



elektromechanik Lwów, Pasaż Hausmana poleca swój najtańszy skład przyborów elektrycznych, lekarskich, optycznych i mierniczych jakoto:

dzwonków, telefonów i gromochronów z urządzeniem, **cwikierów, okularów, lornetek, różnych przyborów do gorzelni, reiszeugów, taśm i t. d.**

Reparacye i zamówienia z prowincyi załatwiam jak najrychlej i najtaniej.

Po cenach zniżonych

wyśmienite stare wina.

Francuzkie
Haut Bersac po 1.60.
„ Soternes 1.80.
St. Julien 1.40.
Chat Margot 1.80.

Reńskie
Pisporter Mosel 1.40.
Johannisberger 2·50.

Hiszpańskie
Madeira 2.—.
Sherry 2.—.

Na zabawy, obiady i wesela poleca
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie
po cenach zniżonych w najlepszej jakości.

Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jako i jeden numer(?) Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 58**

za darmo

każdemu, kto poda swój adres.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.